

Stowarzyszenie Absolwentów
Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Biuletyn Absolwenta *nr 27*



Rocznik 1953-1956

Listopad 2003

Spis treści

Informacje	
Kolejny rok akademicki rozpoczęty	3
Rocznik 1953-56 w 50 lecie immatrykulacji	6
Garść wspomnień rocznika 1953-56	8
Jubileusz 50-lecia ukończenia studiów rocznik 1950-53	11
XX lecie ZTL „Kalina”	14
„Kalina” w Hiszpanii	15
Z życia Uczelni	
Prof. Czabański nie żyje	17
Święto Uczelni	17
Aktualności	19
Z życia Organizacji	
Wybory	20
Sprawozdanie prezesa i Komisji Rewizyjnej IV kadencji	22
W wigilię święta Uczelni	27
Honorowy sponsoring	29
Zaproszenie opłatkowe	28
Zjazdy rocznikowe	
Jubileuszowy zjazd (1950-53)	30
Na rok przed jubileuszem (1951-54)	35
Zjazd rocznika - Sulistrowiczki (1953-56)	37
Spotkanie w Szklarskiej Porębie (1955-59)	40
Zjazd w Srebrnej Górze (1957-61)	41
Czterdzieści lat minęło (1962-66)	44
Sport	46
Humor	47

Dyżury w sekretariacie Stowarzyszenia
ul. Paderewskiego 35 (Stadion Olimpijski)
wtorki, godz. od 12.00 do 14.00

Biuletyn Absolwenta (27)

Kolegium redakcyjne:

Antoni Kaczyński, Tadeusz Bober, Ryszard Jezierski, Krystyna Hęcka, Krzysztof Stonina

Adres:

Stowarzyszenie Absolwentów
Akademia Wychowania Fizycznego
ul. Paderewskiego 35
51-612 Wrocław
tel. (71) 347-32-19, fax (71) 348-25-27

Internet: www.awf.wroc.pl/uczelnia/jednostki/sto_abs.htm
e-mail: sloniu@awf.wroc.pl

Konto bankowe:

III O/PKO Wrocław nr 10205242-203270-270-1

Ważne telefony (we Wrocławiu)

prezes: Halina Jezierska	349-42-00
v-prezes Tadeusz Bober	351-02-47
v-prezes elekt: Ryszard Jezierski	345-26-43
sekretarz: Marian Klimkowski	357-14-28
skarbnik: Leszek Buczyński	352-40-95
red. biuletynu: Antoni Kaczyński	328-54-48
red. techniczny: Krzysztof Stonina	348-43-05

Kolejny rok akademicki rozpoczęty

W tym roku inauguracja miała miejsce w dniu 1 października - tj. ściśle w dniu rozpoczynającym rok akademicki 2003/2004. Uroczystość odbyła się w pięknej Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego, z którego wyrosliśmy. W porównaniu z poprzednimi latami uroczystość była zdecydowanie krótsza i przez to miała sprawniejszy przebieg.

Poza inauguracyjnym przemówieniu JM Rektora, była oczywiście immatrykulacja nowo przyjętych studentów, wręczenie dyplomów wyróżniającym się tegorocznym absolwentom, ale już nominacje doktorskie wręczono tylko dwójgu szczególnie wyróżnionym doktorom, a pozostałe 25 osób otrzymały promocje w dniu Święta Uczelni tj. 22 października b.r.

Również w dniu Święta Uczelni wręczono dyplomy odnowienia immatrykulacji absolwentom z rocznika 1953-56.

Innymi punktami programu były nagrody i odznaczenia oraz wykład inauguracyjny wygłoszony przez prof. Artura Jaskólskiego z Wydziału Fizjoterapii na temat fizjologii wysiłku fizycznego.

INAUGURACYJNE PRZEMÓWIENIE JM REKTORA

prof. dr hab. Tadeusza Koszyczca
w Auli Leopoldina 01.10.2003
(obszerne fragmenty)

Miniony rok akademicki był rokiem wytężonej pracy wszystkich nauczycieli akademickich, studentów i administracji, a poczynione zmiany w organizacji studiów w samej dydaktyce, jak i nauce w istotny sposób zmieniły obraz naszej Uczelni, przybliżając ją do nowych zadań związanych z wejściem Polski w struktury europejskie. Wielokrotnie też dyskutowano z władzami państwowymi i lokalnymi o miejscu, jakie zajmuje oraz powinna zajmować Uczelnia wrocławska w systemie kształcenia kadr dla potrzeb szeroko rozumianej kultury fizycznej. Na nasze zaproszenie Akademię wizytowali Wojewoda, Marszałek Województwa i Prezydent m. Wrocławia.

Na Uczelni odbyły się dwa wyjazdowe posiedzenia, jedno posiedzenie Senackiej Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, a przed kilkoma dniami Sejmowej Komisji Kultury Fizycznej i Sportu.

Tematami tych spotkań były między innymi kwestie dalszej rozbudowy Uczelni i jej modernizacji. Dyskutowano również nad możliwościami pełniejszego wykorzystania obiektów sportowych Akademii dla potrzeb mieszkańców Wrocławia.

Prezentowano też osiągnięcia pracowników Uczelni w zakresie realizacji założeń reformy systemu edukacji.

W ubiegłym roku akademickim Uczelnia wzbogaciła się o dwa dalsze, ważne obiekty dydaktyczno-sportowe. We wrześniu ubiegłego roku otwarto

nową krytą pływalnię, a w grudniu halę tenisową wraz z zapleczem. Budowa tych obiektów była możliwa dzięki przychylności wielu osób. Doceniam ich pomoc oraz dziękuję w imieniu całej naszej uczelnianej społeczności, jak i własnym.

Należy jednak pamiętać, że Akademia Wychowania Fizycznego nie zakończyła swojej rozbudowy i że przed nami budowa pawilonu dydaktycznego dla Wydziału Fizjoterapii, nowej biblioteki, pawilonu dydaktyczno-administracyjnego, a w przyszłości lodowiska i kąpieliska otwartego.

Na początku roku akademickiego 2002/2003 dokonaliśmy ważnych zmian w strukturze organizacyjnej Akademii. W szczególności pragnę zwrócić uwagę na fakt utworzenia dwóch nowych jednostek ogólnouczelnianych.

Są to:

Centrum Doskonalenia Kadr, które scalilo i uporządkowało, tak pod względem formalnym jak i merytorycznym, rozproszone dotychczas i nieskoordynowane działania w zakresie kształcenia podyplomowego. Kolejna nowa jednostka międzywydziałowa to



Centrum Historii Uczelni. W naszej Akademii wielokrotnie już podejmowano próby stworzenia jednostki organizacyjnej, która zajmowałaby się poszukiwaniem, gromadzeniem, porządkowaniem i eksponowaniem dokumentów ważnych z punktu widzenia historii szkoły. Te zadania w pełni realizuje nowo powołane Centrum we współpracy z Senacką Komisją Historii Uczelni. Pomysłodawcą utworzenia Centrum Historii oraz głównym inicjatorem wszystkich działań z tym związanych był nieobecny już wśród nas śp.

Profesor dr hab. Bogdan Czabański.

Ważnym momentem było też zatwierdzenie przez MENiS nowego statutu Uczelni oraz przygotowanie szeregu uzupełniających go dokumentów. Wreszcie istotnym zadaniem jakie stanęło przed władzami dziekańskimi i rektorskimi, było przygotowanie raportów samooceny związanych z akredytacją poszczególnych kierunków.

Bardzo ważnym momentem w życiu naszej uczelni jest rekrutacja. W czerwcu chęć studiowania w naszej Akademii zgłosiła rekordowa liczba osób, tj. 3385. Największym zainteresowaniem cieszył się kierunek Tury-

styka i Rekreacja, na jedno miejsce przypadło tam 8-miu kandydatów. Na kierunku Wychowanie Fizyczne mieliśmy 5-ciu a na Fizjoterapii 4-ech kandydatów na jedno miejsce.

Przyjęliśmy na wszystkie kierunki i formy kształcenia 1172 studentów. W minionym roku akademickim studiowało na naszej uczelni, biorąc pod uwagę wszystkie kierunki i formy kształcenia ponad 4000 studentów.

W świetle nowych potrzeb edukacyjnych, wynikających m.in. z reformy systemu edukacji, ważnym zadaniem Uczelni było i jest organizowanie oraz prowadzenie doskonalenia kadr dla potrzeb szeroko rozumianej kultury fizycznej. W ubiegłym roku akademickim w Centrum Doskonalenia Kadr doskładało się 690 osób. Ta nowo powołana jednostka istotnie przyczynia się do podnoszenia poziomu kompetencji zawodowych nauczycieli, trenerów, instruktorów, promotorów zdrowia i innych.

Za ważne wydarzenie w działalności dydaktycznej naszej Uczelni należy uznać dostosowanie systemu kształcenia studentów do wymogów europejskich i wydanie pierwszych pełnych, dla Wydziału Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii, informatorów ECTS na rok akademicki 2003/2004. Należy dodać, iż proces kształcenia prowadzony we wrocławskiej Uczelni mocno opiera się na współpracy z uczelniami zagranicznymi, m.in. z Francji, Niemiec, Czech, Ukrainy, Litwy i innych. Studenci i pracownicy naszej Akademii w ramach współpracy i wymiany odbywają praktyki oraz realizują zajęcia na zagranicznych uczelniach. Również na naszej Uczelni od października br. będzie studiowało 16-stu studentów obcokrajowców.

Poziom dydaktyki w głównej mierze zależy od jakości Kadry nauczającej, jej rozwoju naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego. W ubiegłym roku akademickim 2 osoby uzyskały tytuł profesora, 2 osoby stopnie naukowe doktora habilitowanego nauk o kulturze fizycznej, nadano też 25 stopni doktorskich oraz wszczęto 11 przewodów doktorskich.

Wróćmy ponownie do spraw bliskich studentom, bowiem to właśnie za ich sprawą znajdujemy się dzisiaj w tej przepięknej auli. Studenci naszej Uczelni mogą pochwalić się wieloma sukcesami dydaktycznymi, naukowymi, sportowymi i organizacyjnymi.

Prężnie działało Studenckie Towarzystwo Naukowe skupiające 50 studentów w 21 kołach naukowych. Jak co roku zorganizowano konferencję naukową, na której zaprezentowano 27 referatów, trzy wyróżnione opracowania przedstawiono na Ogólnopolskiej Konferencji STN w Krakowie.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje też Zespół Tańca Ludowego "Kalina", który w tym roku obchodził jubileusz 20-lecia swojego istnienia.

Nasi studenci mogą się też pochwalić wieloma sukcesami sportowymi. Do najważniejszych osiągnięć sportowych w ubiegłym roku akademickim można zaliczyć: zdobycie tytułu Mistrza Polski Szkół Wyższych w LA oraz

w Badmintonie; zajęcie II-go miejsca w Mistrzostwach Polski w Judo oraz kolejne zwycięstwo w Dolnośląskiej Lidze Międzyuczelnianej.

Gdybym jednak miał wymienić 3 największe sukcesy sportowców-studentów AWF na arenie międzynarodowej, wskazałbym na zawodniczki Lekkiej Atletyki: Annę Zagórską i Martę Chrust, srebrne medalistki z Uniwersjady w Daegu; na zawodnika sekcji Akrobatyki Sportowej Tomasza Adamczyka, który zajął 5 miejsce w skokach w Pucharze Świata oraz na zawodnika Sekcji szermierki Tomasza Motykę, brązowego medalistę Szezmierczych Mistrzostw Świata, które odbyły się we Francji.

Wielce Szanowni Goście, Wysoki Senacie, Drodzy Studenci i Pracownicy,

To krótkie spojrzenie wstecz nie daje pełnego obrazu wszystkich naszych dokonań. Ale to co za nami nie ma takiego znaczenia, jak to co chcemy osiągnąć. A chcemy wiele.

Biorąc pod uwagę wysoką kategoryzację naukową Uczelni, jej pierwsze miejsce w rankingu akademii wychowania fizycznego w Polsce oraz siłę zainteresowania braci studenckiej, chcemy w najbliższej, wcale nie tak odległej przyszłości, stać się konkurencyjną Uczelnią wplecioną w system kształcenia europejskiego.

Co należałoby więc uczynić? Moim zdaniem jednym z najważniejszych warunków jest posiadanie odpowiednio licznej, doskonale przygotowanej merytorycznie oraz formalnie, znającej dobrze języki obce, kadry nauczycielskiej. To przed wami, drodzy studenci, w niedalekiej przyszłości pracownicy Uczelni, to przed Wami, młodzi asystenci oraz adiunkci i przed nami profesorowie, zadanie na miarę naszych sił i potrzeb.

Wierzę, że rozpoczynany właśnie rok akademicki zbliży nas do wyznaczonego celu. Rok akademicki 2003/2004 uważam za otwarty.

Quod bonum felix, faustum fortunatumque sit!

Rocznik 1953-1956 w 50-cio lecie immatrykulacji

W roku 1953 zaświeciło słońce, gdy otwały się nam podwoje "Słonecznej Uczelni". Pierwsza nasza studencka jesień, wszystko nowe - otoczenie, koleżanki, koledzy, nowe przyjaźnie i sympatie.

Rocznik nasz liczył około 120 osób - jedna grupa żeńska i trzy

męskie, ze sławetną grupą "C". Przyjęliśmy nazwę "Orły - Sokoły". Większość mieszkała w akademiku na ul. Kotsisa, gdzie były żelazne łóżka piętrowe, piece kaflowe. Do stołówki "Pod świnia" na Wojciecha z Brudzewa biegało się na zupę z chlebem, gdyż nie każdego było stać na cały obiad.

Zajęcia odbywały się w salach wykładowych i sportowych przy ul. Witelona, a także na mieście - basen na Teatralnej, natomiast studium

wojskowe na Karłowicach w "Zmuchu".

Dodatkową atrakcję stanowiły czynny społeczny - odgruzowywanie Wrocławia, czy wykopki, które pomagały nie zginąć nam z głodu, ale to wszystko żywało studencką bractwem i trzy lata zleciały jak z bata strzelił.

Wielkim przeżyciem był pierwszy obóz narciarski w Szczyrku. Wypożyczeni przez uczelnię w jednakowe skafandry, sznurowane buty, narty "kredensówki" i leszczynowe kijki, dotarliśmy do DW "Maria" gdzie był punkt zborny. Pierwsze ślady na śniegu przypominały tory tramwajowe, a okoliczne pagórki oraliśmy w ramach wymiany miasta ze wsią.

Częste zetknięcie różnych części ciała z twardym podłożem, czy ładowanie nosem w puch, uświadomiły nam czym jest "białe szaleństwo". Wielkim wydarzeniem dla kilku kolegów był zaliczeniowy bieg na 12 km podczas mroźnego dnia. W ferworze walki nie zauważyli, że mroźne powietrze podmroziło niektórym delikatne części ciała. Dzięki zabiegom dr Karminy Stańkowskiej jakoś dało się uratować prokreację przyszłych ojców.

Grupa kolegów: J. Moskwa, T. Bieszczanin, A. Krajewski, J. Czerwiński, W. Drobik, S. Stachelski, J. Krawacki i R. Połomski przy fortepianie, stworzyła świetny zespół artystyczny. Kadra i studenci pokładali się ze śmiechu widząc prawie dwumetrowego Andrzeja w roli "czerwonego Kapturka", lub "jąkającego się" Tolka. Zespół ten bawił nas tak-

że na innych obozach.

Nastala wiosna, maj, sesja egzaminacyjna i przyszło lato, a wraz z nim obóz letni w Sierakowie. Zakwaterowani byliśmy w drewnianych chatkach. Obok nas mieszkali studenci z bratniego obozu WSWF Poznań "Spółdzielnia Poznaniacy", z którymi mieliśmy przeróżne, na ogół sympatyczne utarczki. Wyżywienie na obozie było dosyć marne, więc wpadliśmy na pomysł wystrugania drewnianego "Światowida", u stóp którego, w trakcie oficjalnego wieczorku, wyśpiewywaliśmy wszystkie nasze żale, łącznie z podłym żarciem. Obrzęd odbywał się pod hasłem "Święto Kupały", a w rolę kapłana Kupały wcielił się Wojtek Drobik. Ta "religijna" uroczystość została przerwana przez kierownictwo obozu, napiętnowano niestosowność tego rodzaju występów i w obecności dziekanów z uczelni wrocławskiej i poznańskiej "Światowid" został uroczyście spalony, jednakże przy wtórze modłów i śpiewów.

Po obozie był już rok drugi i trzeci, byli "Przedstawiciele Floty", "Psy Świdnickie", "Malarze", "Przedstawiciele Miasta", był "Pilot", była "Lucynka i Paulinka". Były sesje, obozy wędrownie, zawody międzyrocznikowe, Światowy Festiwal Młodzieży w Warszawie. Koledzy z naszego rocznika byli pomysłodawcami i autorami pierwszego w dziejach uczelni wychowania fizycznego czasopisma "PENTATLON". Inicjatorem i mózgiem zespołu redakcyjnego był Jacek Moskwa. W kilku wydanych

numerach przedstawiano problemy uczelni, studentów, sprawy kultury studenckiej, wspomnienia, ciekawostki, humor. Autorami byli pracownicy i studenci naszej uczelni.

Rocznik nasz był bardzo usportowiony, duży odsetek koleżanek i kolegów zajmował się sportem wyczynowym. Trudno wymienić wszystkich, ale warto wspomnieć chociażby: siatkarzy - J. Śliwkę, S. Stachelskiego, J. Krawackiego, A. Żurawskiego, K. Osmolak, pływaków - R. Połomskiego, W. Bieszczanina, W. Jaruzelskiego, J. Kluza, lekkoatletów - K. Trawkę, A. Czecha, E. Walendzika, H. Urbanowicza, Z. Hajana, J. Maletę, R. Kurendę, narciarzy - J. Cicha, J. Pietkiewicza (himalaista - zginął w Himalajach), J. Majdurę, S. Radwańskiego, I. Jażdżyk, K. Knych, gimnastyczki - M. Streit, L. Żarowską, I. Gnidę, I. Rydzewską, piłkarzy ręcznych - T. Kozuba, J. Brytkę, piłkarzy nożnych - J. Majdurę, S. Szymanika, kolarza - S. Kota, wioślarke - E. Mrugasiewicz czy w końcu mocną grupę tancerzy z zespołu Tatiany Pietrow - K. Jankisz-Świątek, L. Karpin, Z. Skup, K. Osmolak, L. Strożyńską, I. Świerczyńską, J. Grabowskiego, J. Czerwińskiego, J. Skrzyneckiego.

Wielu z nas pozostało wiernymi swoim ulubionym dyscyplinom sportu sprawdzając się w roli trenerów, sędziów i działaczy. Większość sprawdziła się jako pedagodzy, bardzo dobrzy nauczyciele wf, będąc za swoją pracę wielokrotnie nagradzani i wyróżniani.

Nie ma się co za bardzo rozczulać, było, minęło, zostały tylko wspomnienia, które kontynuujemy spotykając się corocznie.

Na koniec chcielibyśmy pochylić głowy i podziękować wszystkim naszym profesorom za doskonale przygotowanie nas do najtrudniejszego egzaminu w życiu, który udało nam się zaliczyć na wysoką ocenę. Poszliśmy w Polskę dobrze przygotowani, pełni zapału i sił do pracy w ulubionej profesji i... co najważniejsze mieliśmy wówczas po dwadzieścia lat.

Lucyna Bańska
Witold Bieszczanin

Garść wspomnień z tamtych lat - rocznika 1953-56

Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów

W sierpniu 1955 roku odbył się w Warszawie mocno propagandowo nagłośniony Festiwal, w którym uczestniczyli także studenci z uczelni wychowania fizycznego, biorąc udział w pokazach gimnastycznych i występach tanecznych. Uczestnicy pokazów gimnastycznych zgromadzeni byli na terenie AWF na Biełanach, w miasteczku namiotowym, natomiast zespół taneczny, pod wodzą mgr Tatiany Pietrow, wraz z innymi zespołami zakwaterowany był w opróżnionych na ten czas koszarach. Na Stadionie Dziesięciolecia odbywały się próby pokazów i



B. Hacziewicz z dziewczynami
rocznika 1953-56

tańców - poloneza, krakowiaka, mazura, oberka i innych, gdzie godzinami szlifowaliśmy szczegóły i zgrywali całość w jedno wielkie widowisko. Festiwal trwał dwa tygodnie, oprócz prób i występów uczestniczyliśmy w wielu imprezach sportowych i kulturalnych, mając darmowe wejściówki na imprezy i spotkania z młodzieżą z całego świata. Było radośnie, kolorowo, zabawom i uciechom nie było końca.

Lucyna Bańska
Wieśka Kubalczyk-Kiepińska

Bal Sylwestrowy 1955/56

31 grudnia 1955 odbył się bal Sylwestrowy na dużej sali gimnastycznej na ul. Witelona - o co to był za bal! Niezapomniany do dziś. Nigdy, przenigdy nie można zapomnieć o Sabinie, która wisała mi na szyi w kółko składając życzenia noworoczne; o Ludce Karpin - z którą piłyśmy wbrew swojej woli wino w łazience i daliśmy się w niebogłosy: "Szczęście krótko trwa..." O mgr Jadzi Zabierek-Chodemickiej, której co dwie minuty składałam od nowa życze-

nia - patrzyła na mnie z połażaniem i machając ręką mówiła: "A niech tam".

Dr Buła tulił mnie czule w swoich szerokich ramionach, a ja byłam cała "happy", a przede wszystkim nie można zapomnieć, że był to jedyny w swoim rodzaju Bal Sylwestrowy na naszej ukończonej WSWF

Mila Zielińska

Do woja marsz, do woja.

Raz w tygodniu odbywały się zajęcia Studium Wojskowego, na których my odziani w robocze kombinezony, udające wojskowe mundury, wyglądaliśmy, jak mawiał jeden z oficerów: "jak kalikatury". Dowódcy nie zawsze najwyższych lotów, aplikowali nam najrozmaitsze zajęcia, które często przeobrażały się w tragiczną farsę. Takie postacie jak Franek Rudowicz i Świdorski - pseudonim "Muszka", pozostaną na zawsze w pamięci. Szefem Studium był kapt. Połuch, który mawiał: "wicie, rozumiecie" i charakterystycznie unosił ramiona do góry. A teraz kilka opowieści. Magazyn broni i wartowania mieściły się w piwnicach budynku przy ul. Witelona. W czasie pełnienia nocnej warty kapt. Połuch sprawdzał wartowników. Jednego razu warta przypadła Stefanowi Kojderowi, którego akurat nie było na posterunku. Po poszukiwaniach i nawoływaniach Stefan nagle stanął na baczność z karabinem w ogromnym koszu na jakieś ciuchy, w któ-

rym oczywiście drzemał. Przytulony do broni, z wycieraczką pod głową obudzony został pod drzwiami gabinetu Marksizmu-Leninizmu Tolek Bieszczanin przez trzech profesorów: A. Klisieckiego, Cz. Niżankowskiego i F. Wandokantego. Zapytany przez jednego z profesorów czemu śpi w tak niewygodnej pozycji i w takim miejscu - odpowiedział: "Melduję, że ja tu pełnię wartę."

Kiedyś w czasie wykładów por. Rudowicza z nudów rzucaliśmy do siebie kulą klosza od lampy i jak należało oczekiwać klosz spadł i rozbił

wojskowej stanowił obóz wojskowy w Końskich. Tam głęboko w lesie, pod okiem zawodowej kadry doskonaliliśmy swe wątpliwe umiejętności wojskowe. Kiedyś liczne, dzisiaj we wspomnieniach już tylko komiczne zdarzenia towarzyszyły codziennym zajęciom, głównie za sprawą naszego dowódcy por. Frohlicha. Na przykład wieczorem wojsko maszerowało boso myć nogi do zainstalowanych w lesie kranów, w których rzadko była woda. W drodze powrotnej nogi się jeszcze bardziej brudziły, jednakże por. stwierdzał z satysfakcją:

"że wreszcie wojsko umyło nogi".

W czasie ostrego strzelania z CKM Kaziu Trawka przygotował się do oddania serii, a tu nagle za tarczą pojawia się chłopski wóz. Aż strach pomyśleć co mogło się zdarzyć.

W czasie obozu odbywały się mistrzostwa w siatkówce. Po zwy-

cięskich zawodach por. Frohlich zaproponował Jasiowi Sliwce i Stefanowi Stachelskiemu wspólne wypicie wódki. Picie odbywało się pod palec "z gwinta". Po chwili Jasiu zaczął po kumpelsku poklepywać porucznika. Ten zganił go i zarządził dla dwóch żołnierzy zbiórkę w dwus szeregu i wydał rozkaz: "biegiem do obozu - marsz".

Innym razem pluton wracający z poligonu natrafił na "zaminowany" przez por. Frohlicha most, co ozna-

czało przejście rzeki wplaw. Ponieważ zdarzało się to dość często, część kolegów z plutonu tym razem skoczyła w całym rynsztunku wręcz na główkę. Następstwem tego było wielogodzinne czyszczenie broni.

I na koniec skąd wziął się pseudonim "Muszka". Por. Świderski opisując karabin wyjaśnił co to jest szczerbinka, "a muszka... k...wa, to muszka".

Stefan Stachelski

Jubileusz 50-lecia ukończenia studiów rocznik 1950-1953

To już pół wieku minęło jak opuściliśmy mury Stłonecznej Alma Mater. A był to ciekawy i bardzo różnorodny zarówno wiekowo, jak regionalnie i społecznie, a nawet kontrowersyjny rocznik. Obok weteranów wojny i partyzanckiej epopei spod znaku AK i BCh, a także Powstania Warszawskiego, byli świeżo upieczeni maturzyści bez wojennych

opóźnień. Wszyscy to pokolenie wojenne, pochodzący z różnych stron kraju. Aktualni Wrocławianie, to w większości repartianci ze Wschodnich Kresów przedwojennej Polski.

Na tym roczniku działała sławna grupa aktywistów ZMP z Czerwonego Zagłębia. Koledzy ci zostali przyjęci na studia warunkowo i uzupełniali na pierwszym roku średnie wykształcenie na specjalnych kursach. Grupa ta pod kuratelą ówczesnego prorektora mgr Leszka Bednarskiego zdominowała życie na uczelni. Oni opiniowali kadrę wykładowców, decydowali o przydziale stypendiów, akademika, a na obozach wyroko- wali o usuwaniu kolegów przekraczających regulaminy.

Rocznik składał się z trzech grup - jednej żeńskiej i dwóch męskich. Funkcję starosty pełnił senior rocznika Józek Szuba (rocznik 1920), który cieszył się dużym poważaniem nie tylko z uwagi na wiek lecz dlatego, że rządził sprawiedliwie.

Na roczniku było wielu znakomitych sportowców w różnych dyscy-

plinach i tak w piłce nożnej: sławny wówczas "Giga" Z. Majewski, M. Barański, Z. Zelek, B. Dziedzic, Z. Sutyło i inni; w lekkiej atletyce: J. Arentowicz (skok w dal), S. Lewandowski (biegi średnie), A. Andrzejczyk (dysk), Z. Naglak (sprint); w siat-

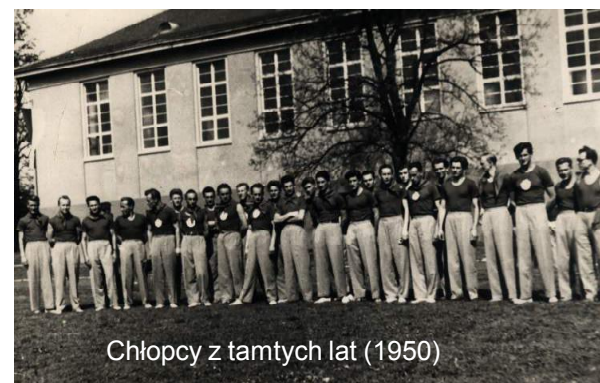


Poznajecie siebie dziewczyny?

się, bo Gienek Walendzik nie zdążył go złapać. Po chwili konsternacji, zadzierając w górę głowy zaczęliśmy wspólnie z wykładowcą zastanawiać się, jak to się stało, że klosz nie rozbił się "pod zwisem lampowym" tylko dużo dalej.

Józek Majdura zasłynął z wypróbowania nożyc do przecinania zasieków z drutu kolczastego, obcinając bagnet KBK, za co wyłądownał na komisji dyscyplinarnej.

Oddzielny rozdział naszej służby



Chłopcy z tamtych lat (1950)

kówce B. Zięba, B. Czerska, R. Waszkiewicz, w piłce ręcznej: R. Szymaszek, Z. Naglak; w boksie: bracia Krusowie, J. Fidziński; wioślarstwie: R. Antkowiak; w pływaniu:



K. Władyka, T. Krizar; w gimnastyce: J. Gizelewska, Z. Nestrypkę; w skokach do wody: A. Kaczyński; w narciarstwie: J. Biliński, S. Gawliński.

Z biegiem czasu rocznik się dotarł. początkowe różnice wiekowe i światopoglądowe zatarły się. Sprzyjała temu bliskość obcowania na zajęciach sportowych a zwłaszcza na obozach i rajdach tak letnich, jak i zimowych. Zawiały się rocznikowe sympatie i cementowały koleżeńskie więzi.

Na drugim roku wprowadzono po raz pierwszy na wyższych uczelniach obowiązkowe Studium Wojskowego z całodziennymi zajęciami raz w tygodniu. Kierownikiem Studium został powszechnie lubiany oficer frontowy mjr S. Rzeczkowski, a dowódcami kompanii i plutonów byli koledzy z rocznika

po szkołach oficerów rezerwy: chor. chor. R. Strusiński, A. Kaczyński, T. Łopuszański, którzy nieźle sobie radząc, potrafili zdyscyplinować niesfornych czasami kolegów, zarówno w toku zajęć na uczelni, jak i na obozach wojskowych w Wędrzynie i Sulęcinie. Efektem dwuletniego szkolenia była odbyta w 1953 roku pierwsza na Uczelni uroczysta promocja absolwentów WSWF na stopień chorążego rezerwy.

Ówczesne warunki studiów były raczej siermiężne. Zajęcia rozrzucone po całym mieście, sale wykładowe i ćwiczebne ciasne, adaptowane, marne akademiki, głodowa stołówka "Pod świnią" przy ul. Wojciecha z Brudzewa, szły w parze z brakiem książek i skryptów do nauki. Niedostatki te rekompensowała wspaniała kadra nauczająca w osobach: prof. A. Kłisiewskiego, prof. A. Wanke, dr F. Wandokantego, dr Cz. Niżankowskiego, dr T. Nowakowskiego, magistrów: Z. Dowgird, M. Weinerta, A. Szymańskiego, B. Berezeckiego, T. Pietrow, J. Kłaptocza, inż. J. Bujwida.

Studenci starszych roczników pełnili już funkcje asystentów w różnych zakładach, byli to: B. Czabański, J. Bąkowski, A. Haleczko, K. Chromicz, H. Antczak, E. Kędzior, B. Słupik, W. Wompel, A. Wybieralski, J. Jonkisz, J. Jaśkowski, A. Szahi-

dewicz, B. Haczekiewicz, J. Zabierek, E. Gronowicz i inni.. Pierwsi przekazywali nam wiedzę teoretyczną, drudzy uczyli solidnego rzemiosła i zapoznawali z warsztatem nauczycielskim. Jedni i drudzy kształtowali nasze osobowości.

Trzyletnie studia szybko dobiegły końca, 84 absolwentów z dyplomami nauczyciela włączyło się do życia. Nie mieli żadnego wyboru, bo obowiązki włączyły wtedy nakazy pracy. 17-tu zostało na Uczelni asystentami w różnych zakładach, lecz wielu wkrótce zrezygnowało z asystentury głównie ze względów finansowych, bo płace w szkolnictwie wyższym i wówczas były mizerne. Nieco później odeszli inni, którzy nie zdążyli uzyskać stopnia doktora. Ostatecznie pozostało do końca tzn. do śmierci lub emerytury siedmiu. Byli to: R. Antkowiak, B. Dziedzic, J. Fidziński, A. Kaczyński, Z. Naglak, Z. Sutyło, Cz. Świerczyński. Z tej siódemki jedynie Zbigniew Naglak habilitował się i uzyskał tytuł profesora, przez wiele lat piastował wiele funkcji w tym m.in. prorektora. Niżej podpisany przepracował na Uczelni 40 lat w Zakładzie Gimnastyki, w tym przez 21 lat jako jego kierownik, pod koniec jako docent kontraktowy. Dwunastu kolegów zostało powołanych do wojska, z których czterech dosłużyło się stopnia pułkownika. Sześciu ukończyło studia medyczne i zostało wziętymi lekarzami w różnych specjalnościach, m.in. Z. Rusin był szefem Przychodni Sportowej w Warszawie i lekarzem ka-

dry kolarzy, a nawet przez pewien czas jej trenerem. Dwóch ukończyło studia politechniczne, z tego jeden za granicą. Dwóch zostało redaktorami PAP i sportowymi. Mieliśmy w naszym gronie prezentera i realizatora TV. Jak widać był to naprawdę ciekawy i oryginalny rocznik, charakteryzujący się ciekawymi osobowościami.

Większość wuefiaków Rocznika 53 spełniała się na różnych stanowiskach w szkolnictwie jako znakomici pedagodzy i wychowawcy młodego pokolenia, u których procentowały studia na równi z bogatym doświadczeniem życiowym. Część zaznaczyła swoją obecność w sporcie wyczynowym jako trenerzy i menedżerowie.

Nieubłagany czas wytrącił już z naszych szeregów 21 osób - odeszli na zawsze. Inni cierpią na mniej lub bardziej poważne dolegliwości, głównie narządu ruchu, co jest zrozumiałe w naszej profesji. No cóż wszyscy absolwenci z rocznika 1953 to emeryci lub renciści po siedemdziesiątce (niektórzy nawet grubo).

Korzystając z łamów Biuletynu, życzę Koleżankom i Kolegom z Rocznika 53 z okazji 50-lecia ukończenia studiów na Słonecznej Uczelni dużo zdrowia i pogody ducha oraz żeby pamiętali, że człowiek a szczególnie wuefiak starzeje się nie w kalendarzu a w stawach. A więc ruszajmy się, nie gnuśniejmy i..... do spotkania na 60-leciu AWF Wrocław.

Antoni Kaczyński

20 lat "Kaliny"

Upalny sobotni wieczór czerwcowy na długo zapadnie w pamięci tych, którzy wybrali się do Teatru Polskiego na wyjątkowy koncert. Swoje dwudzieste urodziny świętowała kolorowa wizytówka wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego - Zespół Tańca Ludowego "Kalina".



Blisko pięćdziesięcioosobowy zespół godnie uczcił jubileuszowy rok prezentując bogaty program swojej dawnej i obecnej twórczości. W spektaklu wzięli również czynny udział byli członkowie zespołu. Prezentując, już tradycyjnie przy okazji jubileuszowych występów, Mazura do muzyki z opery "Halka" Moniuszki, pokazali, że drzemie w nich jeszcze sporo tanecznego wigoru. Natomiast młodzież (niektórzy wręcz debiutowali na scenie) "z przytupem" wykonała nasze polskie tańce ludowe i zebrała mnóstwo oklasków oraz gratulacji od publiczności, którą stanowili w głównej mierze przedstawiciele władz uczelni, rodzice członków zespołu oraz byli "kalinowcy", znający się na tym fachu jak nikt inny. Były małe potknięcia i upadki, ale są one wliczone w cenę tak wielkiego przedsięwzięcia.

Gratulacjom nie było końca. Składali je zarówno byli członkowie zespołu, jak również delegacje zaprzyjaźnionych zespołów z całej Polski, przedstawiciele polskiego oddziału CIOFF (Międzynarodowej Organizacji Folklorystycznej) oraz władze miasta Wrocławia i naszej AWF z JM Rektorem Tadeuszem Koszczycem na czele. Później jeszcze pamiątkowe zdjęcie, prysznic i zmiana stroju ludowego na galowy. Wieczorem bowiem, w Domku Kortowym na Stadionie Olimpijskim, odbyła się jubileuszowa biesiada. Członkowie Kaliny wraz z zaproszonymi gośćmi świętowali urodziny zespołu do białego rana!



Rafał Szubert

"Kalina" w Hiszpanii

Rok jubileuszowy to przede wszystkim przygotowania do koncertu i sama Uroczystość w pełnej okazałości. Ciężkie treningi w sali tańców oraz na zgrupowaniu w Obornikach Śląskich na długo zapadną w pamięci (a właściwie w nogach) wszystkich członków zespołu. Jednak w życiu kalinowców jest również czas na przyjemności. Niewątpliwie należą do nich coroczne wojaże zagraniczne. W tym roku, w nagrodę za udany występ jubileuszowy, kierownictwo zespołu postanowiło zorganizować kolejny wyjazd. Tym razem zdecydowano się na nieodkryty jeszcze przez "Kalinę" Półwysep Iberyjski skąd przyjęto zaproszenie z gorącej Hiszpanii (gorącością to ona słynie, jednak tylko z opowieści, na czternaście dni pobytu mieliśmy... dwa słoneczne).



Swoją przygodę rozpoczęliśmy przystankiem w Avignon we Francji. Zwiedziliśmy Pałac Papieski oraz postawiliśmy stopę (konkretnie Michał) na słynnym moście. Niektórzy uświetnili ten fakt kąpielą w Rodanie. Po kilkogodzinym odpoczynku sympatyczni panowie kierownicy: Robcio "Miłowicz" i Jurek "Banderolas", zabrali nas w dalszą podróż do krainy byków i kastanietów. Mieliśmy spędzić około dziesięciu dni na festiwalu w Murcji, jednak nasz pobyt w Hiszpanii okazał się wielkim tournee. Początkowo udaliśmy się do leżącej obok Murcji miejscowości - Molina de Segura. Tam spędzili-

śmy, niestety, tylko jedną noc. W pobliskiej miejscowości daliśmy swój pierwszy hiszpański koncert. Było bardzo uroczyście. Hiszpanie odegrali nam nawet Mazurka Dąbrowskiego (z czterema refrenami), co nas bardzo zdziwiło. Nazajutrz kolejny koncert na peryferiach Murcji. Wzięliśmy udział w - jak dumnie mówili o nim organizatorzy - koncercie międzynarodowym, w którym wystąpiły trzy zespoły hiszpańskie i... nasz.

Następny koncert odbył się w położonej o 200km dalej Moncadzie w okolicach Walencji gdzie zakwaterowano nas w... zakonie sióstr Franciszkanek. Mieszkaliśmy tam w pojedynczych celach, ale było bardzo przyjemnie. Obowiązywał jednak absolutny spokój. Nasz koncert odbył się w centrum miasta na pięknej i dużej scenie. Występowaliśmy z dwoma zespołami hiszpańskimi, z którymi bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Nasz występ wywołał wrzawę na widowni. Kolejne kilkaset kilometrów, kolejne festiwale. Zaragozza, Villareal. Raz południe, a raz północ Hiszpanii. Ktoś powiedział, że życie artysty jest łatwe!



Zespół z Jakucji

Tym razem naszym celem było górnicze miasteczko w okolicach Oviedo (30 km od Atlantyku). Mieszka tam wielu Polaków (głównie z Górnego Śląska) pracujących w kopalniach. To głównie dla nich daliśmy dwa koncerty jednego dnia. Pierwszy z nich przyniósł nam ogromny aplauz i oklaski na stojąco, drugi odbył się w późnych godzinach wieczornych. Obok nas wystąpiły zespoły z Hiszpanii i Portugalii. Organizatorzy, na czele z sympatycznym Juanem, ugościli nas bardzo serdecznie, a najbardziej podziwialiśmy barmana, który potrafił nalać wino do szklanki trzymanej w dłoni w okolicy kolan z butelki z ponad głowy patrząc przy tym klientowi prosto w oczy i niczego nie rozlewając - skubany! Kolejnego dnia rozpoczęliśmy przygotowania do drogi powrotnej do domu. Pełni radości, że daliśmy już ostatnie męczące koncerty, rozpoczęliśmy załadunek bagaży - tak się nam zdawało, że ostatnie hehe. Ale z Hiszpankami nie te numery... - Musicie dzisiaj dać jeszcze jeden koncert i to tam



Dziewczyna z kastanietami

wysoko - rzekł Juan, wskazując na pobliską górę. Nikomu nawet nie chciało się o tym myśleć. Ale jak mus, to mus. Mogliśmy się przy okazji przekonać o rajdowych umiejętnościach pana Roberta-kierowcy, który prawie powracał nam żołądki na hiszpańskich serpentynach. Zdziwienie nasze nie miało granic, gdy zobaczyliśmy scenę na której mieliśmy zatańczyć. Czekając nas niezły slalom gigant - rzucił ktoś z grupy. Na scenie stały bowiem cztery filary.

W drodze do Francji pan Olek Sobera zafundował nam jeszcze jedną atrakcję: przez kilka minut mogliśmy "zaprzyjaźnić się" z oceanem. Po południu dojechaliśmy do Mulhause (Miluza) gdzie w ramach rewizyty przyjął nas polonijny zespół ludowy "Polonia". W siedzibie zespołu zjedliśmy kolację i daliśmy ostatni koncert tego tournée. Tym razem w strojach cywilnych. Kawalek swojego repertuaru zaprezentowali również gospodarze. Miejscowi przyjęli nas bardzo serdecznie.

Po tak udanym wieczorze francuskim wyjeżdżaliśmy do domu. I tak kolejna "wielka, nieznana, kraina" została zapisana w historii zespołu. Czy jeszcze tam powrócimy?

Rafał Szubert

Z życia Uczelni

**Dnia 11 lipca 2003r. zmarł długoletni pracownik naukowy
AWF Wrocław kierownik Katedr Uczenia się i Nauczania
Czynności Ruchowych, Dydaktyki oraz twórca Centrum
Historii Uczelni**

prof. dr hab. Bogdan Czabański

W zmarłym Uczelnia utraciła wybitnego uczonego - pedagoga i zasłużonego wychowawcę młodzieży, a Stowarzyszenie wspańiałego człowieka i serdecznego kolegę.

Zarząd Stowarzyszenia

Święto Uczelni

W tym roku po raz pierwszy obchodziliśmy Święto Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, przypadające na dzień urodzin tj. 22 października twórcy i pierwszego jej Rektora Prof. Andrzeja Klisieckiego.

Uroczystość odbyła się w dostoj-

nej Auli Leopoldynskiej Uniwersyte-
tu z następującym programem:

- Gaude Mater Polonia
- Przemówienie JM Rektora Prof. dr hab. Tadeusza Koszyczca
- Odnowienie immatrykulacji Rocz-
nika 1953-56
- Promocje doktorskie (25 osób)
- Wręczenie medali "Zasłużony dla

AW" (otrzymali: prof. Z. Jethon, prof. J. Łazowski)

- Nadanie godności Doktora Honoris Causa Prof. Kazimierzowi Denkowi
- Lectio doctoris - wykład Prof. K. Denka - "Europejski wymiar szkolnictwa wyższego w Polsce".

- Gaudeamus igitur (odśpiewany, podobnie jak i Gaude Mater przez zespół uczelniany Kalina)

JM Rektor na wstępie uzasadnił wybór daty Święta Uczelni, które od tego roku będzie obchodzone stale w dniu urodzin Prof. Andrzeja Klisieczkiego - 22 października (1895 r), którego portret przez całą uroczystość był wyeksponowany na honorowym miejscu

Niezmierznie wzruszającym momentem było wręczenie kwiatów Pani Doc.dr Zofii Dowgird, jednej z niewielu żyjących osób (obok Bogdana Berezeckiego i Zdzisława Wiecha) współtwórców i pierwszych wykładowców naszej Uczelni. JM Rektor w osobie Pani Zofii Dowgird uhonorował wszystkich tych, którzy tworzyli zręby tej uczelni.

Do wznowienia immatrykulacji stały się 24 osoby z Rocznika 1953-56, a była to tylko część z licznej grona (57) osób które przybyły na jubileuszowy zjazd 1.10.br

Wówczas JM Rektor przyjął Rocznik (przy kawie i herbacie) w sali Rady Wydziału na ul. Banacha, po uprzednim zwiedzeniu rozbudowanej uczelni na Stadionie Olimpijskim i jej starych korzeni przy ul. Witelona.

Głównym punktem uroczystości było nadanie doktoratu honorowego

prof. dr hab Kazimierzowi Denkowi z Uniwersytetu Poznańskiego im. Adama Mickiewicza, wybitnemu pedagogowi i dydaktykowi.

Sylwetkę prof. K. Denka przybliżyła Pani Dziekan Wydziału WF prof. Zofia Ignasiak, a "Laudację" wygłosił prof. Julian Jonkisz, w której zaprezentował niezmiernie bogaty dorobek Profesora. (Teksty laudacji, recenzji, wykładu doktorskiego i inne zawarte są w specjalnym okolicznościowym, bardzo starannym wydaniu)

Aby zaspokoić ciekawość tych, którzy mogą się zastanawiać dlaczego akurat ta osoba jest honorowana przez naszą uczelnię, warto przytoczyć słowa nieżyjącego już prof. Bogdana Czabańskiego opublikowane w Nr 97, 2003, Życia Akademickiego: "Sądząc po opublikowanym dorobku naukowym Profesora Kazimierza Denka, na pierwszym miejscu znajdują się prace dotyczące krajoznawstwa, metodyki i pedagogicznej teorii jego uprawiania. Jest to zatem tematyka nam bardzo bliska. Publikował również szereg prac (56) dotyczących kształcenia nauczycieli i kadr dla turystyki. ... Prof. Denek stał się bezspornie pierwszym wśród czołowych pedagogów polskich, którzy podkreślali wartości kształcące i wychowujące dydaktyki wychowania fizycznego. Brał aktywny udział w międzynarodowych konferencjach pt. "Dydaktyka Wychowania Fizycznego", organizowanych przez Katedrę WF naszej Akademii, podnosząc rangę tych spo-

tkań. Dowodem uznania dla dokonań na rzecz naszej Akademii jest propozycja skierowana do prof. T. Koszczyca, wspólnego zorganizowania kolejnego Tatrzańskiego Seminarium Naukowego.

W osobie prof. Denka mamy wyśmienitego nauczyciela naszych młodych kadr naukowych. Korzystają oni z konsultacji, a także opieki naukowej Profesora, który już recenzował prace doktorskie pisane w naszej AWF. Na bieżąco jest On również recenzentem prac habilitacyjnych podjętych w naszej uczelni."

Warto odnotować, że był to już szósty doktorat honoris causa nadany przez AWF Wrocław, gdyż godność tę wcześniej otrzymali: dr Primo Nebiolo - 1998 (Włoch, długoletni Prezes Światowej Federacji LA), Prof. Zbigniew Drozdowski - 1998 (antropolog wychowania fizycznego z AWF Poznań), Prof. Renee de Lubersac - 1999 (Francja - naukowiec - fizjoterapeutka), Prof. Tadeusz Ulatowski - 1988 (teoria sportu, z AWF Warszawa), Prof. Władimir M. Zaciorski - 1999 (dawniej Związek Radziecki, a od ponad 14 lat USA - teoria sportu).

Ryszard Jezierski

Sejmowa Komisja Kultury Fizycznej i Sportu na AWF we Wrocławiu

(przedruk z „Życia Akademickiego”)

24 września br. zawitali na naszą uczelnię członkowie Sejmowej Komisji Kultury Fizycznej i Sportu, którzy oprowadzani przez JM Rektora - prof. T. Koszczyca, zwiedzili nowe obiekty uczelniane, po czym odbyli w "Sali Błękitnej" posiedzenie poświęcone tematyce szkolnego wychowania fizycznego na Dolnym Śląsku.

W oficjalnym programie obrad wystąpił prof. Koszczyca i posełanka T. Jasztal z Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży Sejmu RP na temat wychowania fizycznego w zreformowanej szkole pt. "Reforma systemu edukacyjnego i jej wpływ na proces wychowania fizycznego", dr Ryszard Bartoszewicz pt. "Aktywność ruchowa dzieci i młodzieży i jej implikacje w praktyce edukacyjnej na przykładzie Dolnego Śląska", doktorów: Ryszarda Bartoszewicza i Andrzeja Rokity pt. "Kształcenie kadr kultury fizycznej na AWF we Wrocławiu pod kątem potrzeb wynikających ze zmian systemowych w oświacie". O przykładach rozwiązań działań innowacyjnych w świetle zreformowanego programu wychowania fizycznego mówili doktorzy: Andrzej Rokita i Tadeusz Rzepa, przedstawiając zastosowanie piłek edukacyjnych w kształceniu zintegrowanym (program "Edubal").

Z życia Organizacji

ZAPROSZENIE

**Stowarzyszenie Absolwentów AWF
zaprasza
członków i sympatyków
na Walne Zgromadzenie - wybory na V kadencję
w dniu 2.12.2003
o godz. 18.00
do Klubu Absolwenta
(Dwór Polski, Rynek 5, Wrocław)**

Porządek Walnego Zebrania

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania.
2. Przedstawienie i przyjęcie porządku zebrania.
3. Wybór Komisji Uchwał i Wniosków.
4. Sprawozdanie Prezesa z działalności Zarządu za lata 2000-2003.
5. Dyskusja nad sprawozdaniem Prezesa.
6. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
7. Wybór Komisji Wyborczej i Skrutacyjnej.
8. Wybór władz Stowarzyszenia:
 - wiceprezesa elekta,
 - członków Zarządu,
 - Komisji Rewizyjnej,
 - Sądu Koleżeńskiego.
9. Przerwa.
10. Ogłoszenie wyników wyborów.
11. Uchwały i wolne wnioski.
12. Zakończenie zebrania - wystąpienie nowego Prezesa.

Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Stowarzyszenia Absolwentów AWF Wrocław

Dobiegła czwarta kadencja funkcjonowania Zarządu, powstałego w 1991 roku Stowarzyszenia Absolwentów AWF Wrocław. Zgodnie z postanowieniami Statutu po trzyletniej kadencji zwołuje się Walne Zebranie mające na

celu głównie ocenę pracy ustępującego Zarządu i wybór nowych władz Stowarzyszenia.

Celem przypomnienia zasad, którymi rządzi się Walne Zebranie zamieszczamy poniżej wyciąg ze Statutu Stowarzyszenia.

A. Walne Zebranie Stowarzyszenia

§ 22

Najwyższą władzą Stowarzyszenia jest Walne Zebranie Członków.

§ 23

Walne Zebranie może być zwołane w trybie zwyczajnym lub nadzwyczajnym.

§ 24

1. Zwyczajne Walne Zebranie zwołuje Zarząd co 3 lata.
2. Nadzwyczajne Walne Zebranie zwołuje Zarząd:
 - a) z własnej inicjatywy,
 - b) na pisemne żądanie Komisji Rewizyjnej w przypadku pracy Zarządu na niekorzyść Stowarzyszenia,
 - c) na pisemne żądanie co najmniej 1/3 członków Stowarzyszenia.
3. Zasadniczym przedmiotem obrad nadzwyczajnego Walnego Zebrania jest sprawa, dla której ono zostało zwołane. Nadzwyczajne Walne Zebranie powinno być zwołane do 30 dni od daty otrzymania przez Zarząd Stowarzyszenia żądania na piśmie.

§ 25

Walne Zebranie jest prawomocne jeżeli weźmie w nim udział w pierwszym terminie 1/2 liczby członków, w drugim terminie - po upływie 15 minut - jest prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.

§ 26

Zwołanie Walnego Zebrania następuje przez pisemne zawiadomienie członków Stowarzyszenia, w którym należy podać porządek dzienny obrad. Zawiadomienie członków powinno nastąpić przynajmniej na 14 dni przed terminem Walnego Zebrania.

§ 27

Do kompetencji Walnego Zebrania należy:

- a) wybór przewodniczącego i sekretarza Zebrania,
- b) zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania oraz uchwalenie porządku zebrania i regulaminu obrad,
- c) przyjęcie sprawozdania z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
- d) podjęcie uchwały o udzieleniu lub odmowie udzielenia absolutorium Zarządowi na wniosek Komisji Rewizyjnej,
- e) wybór władz Stowarzyszenia, w tym Prezesa-elekta, który obejmie funkcję prezesa w następnej kadencji, a w tej będzie wiceprezesem; pozostałych członków Zarządu w liczbie 4-12 osób, Komisji Rewizyj-

- nej i Sądu Koleżeńskiego. Funkcję prezesa od danego Zgromadzenia obejmuje prezes-elekt z poprzedniej kadencji,
- f) zatwierdzenie programu działania i planu pracy,
 - g) mianowanie i pozbawianie godności członka honorowego,
 - h) zatwierdzanie regulaminów pracy Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego,
 - i) rozpatrywanie odwołań członków Stowarzyszenia od orzeczeń Sądu Koleżeńskiego i uchwał Zarządu dotyczących skreśleń,
 - j) powoływanie Komitetów Redakcyjnych wydawnictw informacyjnych,
 - k) ustalenie wysokości składki członkowskiej,
 - l) nabywanie i zbywanie nieruchomości,
 - m) uchwalanie zmian Statutu,
 - n) rozwiązywanie Stowarzyszenia.

§ 28

1. Uchwały Walnego Zebrania zapadają zwykłą większością głosów, bez względu na liczbę obecnych w drugim terminie.
2. Głosowanie odbywa się przez podniesienie rąk, o ile Walne Zebranie nie postanowi inaczej.
3. Z Walnego Zebrania sporządza się protokół, który podpisują przewodniczący i sekretarz Zebrania. Do protokołu mogą być dołączone głosy nieobecnych złożone na piśmie.

Termin Walnego Zebrania

2 grudnia 2003

godz. 18.00

Miejsce:

**Dwór Polski (sala na III piętrze),
Rynek 5, Wrocław**

Sprawozdanie z IV kadencji Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu w latach 2000-2003

Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia w dniu 28 listopada 2000r. wybrało władze IV kadencji.

Funkcję prezesa objęła wybrana na poprzednim walnym zebraniu (jako prezes elekt) Halina Jezierska. Zgodnie ze statutem funkcję wiceprezesa pełnił ustępujący prezes (III kadencji) Tadeusz Bober.

W wyniku wyborów w skład zarządu weszli:

Ryszard Jezierski - wiceprezes (prezes-elekt na IV kadencję),

Marian Klimkowski - sekretarz,

Krystyna Welon - sekretariat,

Leszek Buczyński - skarbnik,
Antoni Kaczyński - redaktor Biuletynu,
Krzysztof Słonina - redaktor techniczny Biuletynu,
Zygmunt Bator,
Jerzy Pielą,
Stefan Stachelski,
Anna Węgrzyn,
Krystyna Hęćka.

Komisję rewizyjną stanowili: Lesław Kotylak (przewodniczący), Lucyna Bańska, Zbigniew Chajan, Ryszard Helemejko i Ryszard Piesiewicz.

W styczniu 2003r. na miejsce zmarłego Leszka Kotylaka dokoptowano, jako piątego członka komisji, Teresę Sutyło. Następnie, zgodnie ze statutem, komisja rewizyjna odbyła posiedzenie, na którym na przewodniczącego wybrano Ryszarda Helemejko.

W skład sądu koleżeńskiego wchodził: Elżbieta Baworowska, Maria Grabowska, Edward Kędzior. Zakres czynności poszczególnych członków zarządu został określony na zebraniu w dniu 5 grudnia 2000 roku.

Podział obowiązków

Tadeusz Bober zajmował się sprawami statutowymi i współredakcją Biuletynu. Piecza nad sprawami finansowymi i gospodarczymi oraz stały kontakt z władzami uczelni był w rękach Ryszarda Jezierskiego niespożytego w społecznej działalności i aktywnego we wszystkich dziedzinach naszych poczyniń. Sekretariat z ogromną ilością papierkowej pracy prowadziła Krystyna Welon we współpracy z Krystyną Hęćką i Anną Węgrzyn.

Sprawami członkowskimi m.in. ewidencją członków, składkami zajmował się Marian Klimkowski. Za rozliczanie rachunków oraz bilanse odpowiedzialny był Leszek Buczyński. Na czele Biuletynu Absolwenta stał jego redaktor naczelny Antoni Kaczyński, zaś redaktorem technicznym był Krzysztof Słonina, który ponadto dbał o nasz wizerunek w internecie. Za organizację spotkań wtorkowych odpowiedzialni byli Stefan Stachelski i Jerzy Pielą.

Kolportaż zawiadomień i Biuletynów prowadziła Lucyna Bańska, Zygmunt Bator. Dyżury w siedzibie Stowarzyszenia w każdy wtorek - od ubiegłego roku w godz. od 1200 do 1400 pełnili oprócz członków Zarządu również członkowie Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Pomieszczenie, w którym obecnie rezydujemy, zyskało na wiosnę 2002 roku nowy wystrój dzięki Władysławowi Kopysiówi, (honorowemu członkowi Stowarzyszenia), który ufundował dla siedziby nowe meble a w 2003r. dodatkowo składane krzesła.

Działalność Stowarzyszenia

Od chwili ukonstytuowania się Zarządu IV kadencji czyli od 5 grudnia 2000 do końca października 2003 roku odbyło się 30 zebrań. Zebrania poświęcone były m.in. realizacji zadań statutowych, ustalaniu programu i podsumowaniu rozmaitych uchwał i inicjatyw.

W okresie sprawozdawczym podjęto 17 uchwał, na podstawie których m.in.

- podniesiono składkę roczną na 20 zł,
- dokonywano dopłat do spotkań tematycznych w Dworze Polskim,
- dokonano rozliczenia zaliczki przez kol. K. Welon,
- dofinansowano wyjazd na festiwal członka Zespołu Tańca Ludowego AWF "Kalina",
- zmodernizowano komputer,
- wypłacono wynagrodzenia za przepisywanie i opracowanie komputerowe tekstów do druku Biuletynów,
- dokonywano dopłat za korzystanie z krytej pływalni AWF Wrocław,
- nadano tytuł Honorowego Członka Stowarzyszenia koledze W. Kopysio-
wi,
- ogłoszono konkurs na logo Stowarzyszenia w 2001r. - został nim Jerzy Podborski.

Aktualnie Stowarzyszenie liczy 504 członków (w 2000r. - 408). Najliczniej reprezentowane są roczniki z lat 50-tych i 60-tych. Jednakże płacących regularnie składki stanowi tylko 37% wszystkich członków (w roku 2000 stanowili 69%). Ideę Akcji Honorowy Sponsoring w okresie sprawozdawczym podjęło 33 darczyńców. Wręczyliśmy już 7 złotych, 4 srebrne i 22 brązowe dyplomy honorowe. Pełną listę dotychczasowych sponsorów umieszczamy w każdym biuletynie. W tym miejscu składamy Im serdeczne podziękowania za finansowe wspomaganie naszej działalności.

Finanse

Sprawozdania finansowe za rok 2000, 2001 i 2002 zostały przyjęte przez Urząd Skarbowy i Komisję Rewizyjną. Aktualny stan konta wynosi 1055,98zł. Blokada terminowa: 25000zł. Na działalność statutową w latach 2000, 2001, 2002 składały się przychody, a w nich: składki członkowskie, odsetki z rachunku bankowego, darowizny. Natomiast w wydatkach znalazły się: rachunki z tytułu wynagrodzeń dla księgowej, druku biuletynu, zużycie materiałów, zakup części do komputera, prowizje bankowe, opłaty pocztowe. Ścisłe dane liczbowe są dostępne pod telefonem H. Jezierskiej 3494200 oraz kom. 5056121446.

Spotkania

W dniu 8 grudnia mija 5 lat od chwili, gdy rozpoczęliśmy spotkania w gościnnych progach Dworu Polskiego. Działający tu "Klub" jest dostępny w każdy worek od godz. 1800 w kawiarni na I piętrze nadal ze zniżką 50% na kawę, herbatę, ciastka i piwo dla absolwentów AWF.

Odkonano się 9 spotkań tematycznych:

- 12.12.2000r. - Profesor Franciszek Wandokanty - człowiek legenda,
- 24.04.2001r. - Wspomnienie o Bronisławie Haczekiewicz,
- 23.10.2001r. - Stanisław Przybylski i jego goście,
- 26.02.2002r. - Spotkanie siatkarzy,
- 21.05.2002r. - Spotkanie z pływakami (wyjątkowo poza Dworem Polskim bo w nowowbudowanej pływalni AWF),
- 22.10.2002r. Wuefiacy inaczej cz. I,
- 18.03.2003r. - Wuefiacy inaczej cz. II,
- 13.05.2003r. - Twarzą w twarz z JM Rektorami Słonecznej Uczelni,
- 21.10.2003r. - Prof. Andrzej Klisiecki współzałożyciel i pierwszy rektor Słonecznej Uczelni, oraz tradycyjne grudniowe spotkania opłatkowe.

Biuletyn

Wszystkie te wydarzenia były zapowiadane i opisywane w Biuletynie Absolwenta, których w czasie trwania kadencji ukazało się 9 numerów. Od 1999 roku udaje nam się dzięki niezmordowanemu Tolkowi Kaczyńskiemu i Krzysioowi Słoninie wydawać 3 numery rocznie. Ostatnimi czasy Biuletyn "spęczniał" nieco i jego objętość dochodzi do 40 stron. Ma swoje stałe rubryki i wysyłany jest nadal do wszystkich członków Stowarzyszenia (nawet tych, którzy zalegają ze składkami) i przyjmowany jest ciepło.

W 2001 roku Biuletyn Nr 19 poświęcony był 10-leciu istnienia stowarzyszenia Absolwenta AWF. W ramach obchodów tej pierwszej "okrągłej" rocznicy odbył się 8 czerwca Piknik Absolwenta. Władze Uczelni otwarte są na współpracę z nami, stąd stały kontakt z nią, za co tą drogą składamy wyrazy wdzięczności. Cieszymy się, że przychyliły się też do złożonego na ręce J.M. rektora Tadeusza Koszczyca pisma Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów wnioskującego o podjęcie starań zmierzających do nadania Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu imienia współzałożyciela i pierwszego rektora uczelni - prof. Andrzeja Klisieckiego. W przeddzień uroczystości poświęconej nadaniu imienia uczelni odbyło się spotkanie tematyczne w Dworze Polskim. Decyzją Senatu dzień urodzin profesora Andrzeja Klisieckiego - 22 października będzie Świętem Uczelni.

Podsumowanie

W podsumowaniu naszej działalności mamy kilka stałych punktów w realizacji corocznych planów, jak:

- wydawanie Biuletynu Absolwenta (3 rocznie),
- kontynuowanie uroczystego wznowienia indeksu (immatrykulacja) podczas inauguracji roku akademickiego,
- spotkania tematyczne w Dworze Polskim,
- organizowanie spotkań opłatkowych,
- wspomaganie organizacji spotkań rocznikowych.

Z pełną aprobatą przyjmujemy nowe propozycje ożywiające działalność stowarzyszenia, tym bardziej, że przed nami uroczystości obchodów 60 lecia uczelni i włączenia się do prac komitetu organizacyjnego z punktem, którego absolwenci zapewne szczególnie oczekują, a więc ze Zjazdem Absolwentów.

Zarząd Stowarzyszenia rekomenduje do pracy w Zarządzie V kadencji następujących kolegów:

1. Ryszarda Jezierskiego - kandydata na prezesa
2. Halinę Jezierską - kandydata na v-ce prezesa
3. Władysława Kopysia - kandydata na prezesa elekta
4. Zygmunta Batora
5. Tadeusza Bobera
6. Lucynę Bańską
7. Leszka Buczyńskiego
8. Marię Grabowską
9. Ryszarda Helemejkę
10. Antoniego Kaczyńskiego
11. Mariana Klimkowskiego
12. Ryszarda Łopuszańskiego
13. Krzysztofa Słoninę
14. Stefana Stachelskiego
15. Jerzego Pielę
16. Krystynę Welon
17. Krystynę Wilińską

Za Zarząd
Halina Jezierska
Prezes Stowarzyszenia

W wigilię Święta Uczelni

W dniu 21. 10. br w przeddzień uroczystości Święta Uczelni, obchodzonego w rocznicę urodzin założyciela i pierwszego Rektora Prof. Andrzeja Klisieckiego, odbyło się spotkanie poświęcone Jego pamięci. Spotkanie odbyło się w jak zwykle gościnnym Dworze Polskim, na które przybyło liczne grono absolwentów, których witał widniejący na honorowym miejscu portret Profesora z nieodłącznym pieskiem, wykonany przez Tolka Kaczyńskiego.

Zebranych przywitała Prezes Stowarzyszenia Koleżanka Halina Jezierska, która po krótkim wprowadzeniu oddała głos gospodarzowi spotkania Prof. Zbigniewowi Naglakowi.



Kolega Naglak zwracając się do absolwentów, w znakomitej większości pamiętających powszechnie uwielbianego "Dziadka", w ciepłych słowach przybliżył sylwetkę Profesora, nie tylko niekwestionowanego luminarza nauki, ale przede wszystkim gorącego propagatora wychowania fizycznego. Swoją wiedzą i autorytetem naukowym wspierał Zbigniewa Skrockiego, dzięki czemu już w 1946 roku powstało studium WF przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, aby następnie przekształcić się w WSWF i AWF. Profesor był także

inicjatorem utworzenia na WSWF kierunku studiów z akresu wf dla studentów medycyny, którzy tworzyli później trzon grupy lekarzy sportowych, a także wykładowców na naszej Uczelni, między innymi Leszek Dec, Karmena Stańkowska, Bolesław Buła i inni.

Prof. Zbigniew Naglak zapraszając na uroczystość (w dniu 22. 10. br.) w Auli Leopoldina gorąco zachęcał zebranych do podzielenia się swoimi wspomnieniami o Prof. Klisieckim, powszechnie zwanym "Dziadkiem". Głos zabrało kilkanaście Koleżanek i Kolegów, wspominając Go z rozrzewaniem, jako człowieka o gołęmbym sercu, wielkiego przyjaciela młodzieży, który nierzadko wstawiał się za studentami u surowych egzaminatorów, lub

wobec komisji przydzielających akademik, stypendia, czy też wobec komisji dyscyplinarnej. Niektórzy wspominali końcowy egzamin z teorii wf, który na ogół zdawało się czwórkami w Jego prywatnym gabinecie na Wybrzeżu Wyspiańskiego. Swoje niepowodzenia zwalali na Bogu ducha winnego pieska Profesora, który akurat wtedy rozszczękał się. Swoją drogą, piesek ten będąc jak gdyby asystentem Profesora, nieomylnym węchem bezbłędnie wyczuwał poziom wiedzy pechowych delikwentów. Panowało bowiem powszechne przekonanie, że egzamin z przedmiotu wykładowanego przez Profesora nie należał do najtrudniejszych. Może liczyli też, że oszukają drzemającego przeważnie pieska i ten nie zaszczecha. Ale ów rzadko się mylił i szczechał. Po takim koncercie Profesor z reguły oblewał całą czwórkę, nigdy jednak nie wpisywał łuf do indeksu.

Niżej podpisany zapamiętał "Dziadka" z obozu zimowego w Szczyrku, Jego zimowy strój - drelichowy skafander z kapturem, pumpy, grube getry, niewielki plecak i tyrolski kapelusik. Na nogach miał klasyczne "bisztajger" z kwadratowymi noskami, z rzemiennymi wiązaniami, a do tego bambusowe kijki z wielgachnymi talerzykami. My kadra - wytrawni na ówczas zjazdowcy, odziani w ortaliony i wyposażeni w rodzime "Zubki" i austriackie "Kosche" z kandaharami, żartobliwie komentowaliśmy staromodny ekwipunek "Dziadka". Profesor dostojnym telemarkiem pokonywał stoki, nie zważając na to co inni o tym myślą. W tym miejscu należy podkreślić, że po Nim długo, aż do czasów profesorów A. Barańskiego i T. Bobera nie spotykaliśmy rektorów WSWF na nartach.

Na zakończenie spotkania otrzymaliśmy folder z podobizną Profesora (grafika A. Kaczyńskiego), Jego krótkim życiorysem i cytatami oraz sentencjami Profesora, wybranymi przez Jego doktoranta Prof. Z. Naglaka. Okolicznościowy folder wydało Centrum Historii Uczelni. Mogliśmy także nabyć graficzną "cegiełkę" z podobizną Profesora, którego imię będzie nosić Wrocławska Akademia Wychowania Fizycznego.

Antoni Kaczyński

%%%

ZAPROSZENIE

**Prezes i Zarząd Stowarzyszenia
serdecznie zapraszają na tradycyjne
Spotkanie Opłatkowe**

**które odbędzie się w dniu 16 grudnia 2003r. o godz. 18.00
w Białej Sali Dworu Polskiego
Składka 15zł**

%%%

Honorowy sponsoring

Honorowa lista dotychczasowych sponsorów

Rok 1999 dyplom złoty

indywidualne

Bogdan Ostapowicz

Władysław Kopyś

instytucje

Dwór Polski - Józef Dziąsko

Rok 2000 dyplom srebrny

indywidualne

Adam Stocki

Rok 2000 dyplom brązowy

indywidualne

Kazimierz Kurzawski

Jerzy Kosa

Stanisław Rosołowski

Elżbieta Kubacka

Eugenia Ostapowicz

Stanisław Rażniewski

Ferdynand Wedler

Bogdan From

Rok 2001 dyplom złoty

indywidualne

Jerzy Podborowski

Rok 2001 dyplom srebrny

indywidualne

Eugenia Ostapowicz

Rok 2001 dyplom brązowy

indywidualne

Cenia Wieszcza

Roman Proszowski

Józef Kopeć

Rok 2002 dyplom złoty

indywidualne

Bogdan Ostapowicz

Władysław Kopyś

Rok 2002 dyplom brązowy

indywidualne

Zbigniew Lipiński

Kazimierz Sojka

Rok 2003 dyplom złoty

indywidualne

Eugenia Ostapowicz

Bogdan Ostapowicz

Rok 2003 dyplom srebrny

indywidualne

Elżbieta Kubacka

Adam Stocki

Rok 2003 dyplom brązowy

indywidualne

Józef Kopec

Jan Połatajko

Kazimierz Sojka

Eugeniusz Rolewski

Grzegorz Freus

Edward Hyla

Albin Czech

Roman Proszowski

Bogdan From

Zjazdy rocznikowe

Jubileuszowy zjazd rocznika 1950 - 1953

W dniach 12 - 14 września b.r. we Wrocławiu i Dusznikach odbył się jubileuszowy (50 lecie) zjazd absolwentów WSWF rocznika 1950-53.

W zjeździe uczestniczyły 22 osoby (84) w tym 6 koleżanek. Ze smutkiem odnotowaliśmy odejście z naszego grona 20 osób, w tym tylko jednej koleżanki. Ktoś złośliwie to skomentował, że kobiety dlatego żyją dłużej, bo nie mają żon, co w świetle statystyk świadczących, że właśnie żonaci żyją dłużej - jest oczywistą nieprawdą.

Inną przyczyną absencji na zjeździe okazały się sygnalizowane listownie poważne dolegliwości zdrowotne samych bohaterów lub ich współmałżonków.

Część koleżeństwa Jubileuszowy Zjazd po prostu olała nie racząc na-

wet odpowiedzieć na zaproszenie. Serdeczne powitanie uczestników nastąpiło w kawiarence przy hali sportowej. Odczytano listę obecności, czcąc minutą ciszy pamięć zmarłych kolegów. Wszyscy obecni otrzymali materiały przygotowane przez organizatorów. Były to obok barwnych folderów AWF Wrocław: wizerunek "Dziadka" prof. A. Klisieczkiego z nieodłącznym pieskiem, dwie moje krotowile "Emerytura" i "Epitafie" dla całego rocznika napisane specjalnie na tę okoliczność. Część tych epitafii zdążyła się nieśtety zaktualizować.

Następnie pod wodzą Zbyszka Naglaka, jedynego z rocznika jeszcze pracującego na AWF udano się na zwiedzanie nowych obiektów Uczelni. Koleżanki i Koledzy studiujący na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku w skromnych i w większości wypożyczanych obiektach, podziwiali 50-cio letni dorobek Uczelni. Wspaniałą aulę, doskonale wyposażone gabinety i pracownie na-

ukowe w budynkach P-2 i P-3. Prawdziwy zachwyt zwiedzających wzbudziła wielofunkcyjna hala sportowa z zapleczem oraz nowoczesna kryta pływalnia z podwodnymi wizjerami oraz kryte korty tenisowe.

Stowarzyszenie Absolwentów AWF apeluje o wspieranie finansowe działalności statutowej

klasy sponsorów	osoby prywatne	instytucje
brązowa	100 PLN	300 PLN
srebrna	300 PLN	600 PLN
złota	500 PLN	1000 PLN

Sponsorzy otrzymają honorowy dyplom a ich nazwiska (za zgodą) będą umieszczone w Biuletynie. Wpłacać można na konto: PKO III O/Wrocław 10205242-203270-270-1 lub w sekretariacie podczas dyżurów lub w klubie na specjalnych spotkaniach wtorkowych.



Przy pomniku Chopina w Dusznikach Zdroju

Zebrani nie kryli słów uznania dla polityki władz AWF dzięki której możliwy był tak imponujący rozwój infrastruktury Uczelni.

Po uroczystym obiedzie udaliśmy się autokarem do Dusznik Zdroju gdzie rozgościliśmy się w luksusowym pensjonacie "Skalka". Wieczorem po wystawnej kolacji w urokliwej "Bacówce pod liściem" odbył się wieczór wspomnień, wyświetlono tam film video z wcześniejszych spotkań w Lasocinie (35), Karpaczu (40) i z okazji 50-lecia Uczelni (1996). Zebrani z rozrzewnieniem oglądali siebie i kolegów sprzed kilkunastu lat. Wspominali tych ongiś tak szampańsko bawiących się a którzy już odeszli na zawsze. Komentarzom i wspominkom nie było końca. Był to wzruszający i niezapomniany wieczór.

Nazajutrz odbyła się całodniowa autokarowa wycieczka szlakiem Doliny Kłodzkiej. Zwiedzaliśmy kolejno, Polanicę Zdrój, Błędne Skały, Kudowę Zdrój, Czermną i Zieleniec. Polanica Zdrój, ta perła dolnośląskich uzdrowisk, jakże wypiękniała po pamiętnej powodzi w 1997 roku. Uregulowane brzegi Bystrzycy Dusznickiej z uroczymi mostkami, mozaikowa kostka chodników i pyszniące się pastelową tonacją odnowione fasady willi i pensjonatów cieszyły oczy. W Parku Zdrojowym spijaliśmy sławetne lecznicze wody, kupowali pamiątki, robili zdjęcia. Z Polanicy udaliśmy się do leżących u podnóża Gór Stołowych Wambierzyc, których główną atrakcją jest

późnobarokowa bazylika. W tym 17-to wiecznym kościele w stylu włoskiego baroku podziwialiśmy przebogaty wystrój wnętrza. Część koleżeństwa dla których pokonanie stromych schodów świątyni było zbyt trudne raczyło się kawą w sąsiadującym z bazyliką stylowym lokalu.

Z Wambierzyc przez Radków i Karłów karkołomną szosą 100 zakrętów dotarliśmy do Błędnych Skał. Niestety tutaj nie dopisała aura i te malownicze cuda natury podziwialiśmy w strugach deszczu z okien autokaru. Niedostatek ów wyrównała nam niezastąpiona Hanka Medyńska licencjonowany przewodnik tego regionu. Jej pełne swady barwne opisy i komentarze na całej trasie dotyczące mijanych miejscowości, z ich historią, legendami i ciekawostkami znakomicie ilustrowały i wzbogacały nasze częściowo już zatarte wiadomości.

Kudowa Zdrój powitała nas jeszcze chmurną ale już bezdeszczową pogodą. Spacerowaliśmy więc po Parku Zdrojowym podziwiając bogatą roślinność, pstrykali zdjęcia, pili mineralne wody i nie tylko. Będąc w Kudowie nie sposób pominąć Czermną z jej słynną Kaplicą Czaszek. Obok barokowego kościoła niewielka kaplica wyłożona czaszkami i kośćmi ludzi zmarłych i poległych w wojnach 30-to letniej i śląskiej skłania zwiedzających do zadumy nad kruchością i przemijaniem życia.

Drogę powrotną do Dusznik obra-

liśmy przez Zieleniec, który w ostatnich kilkudziesięciu latach był bazą sportów zimowych AWF Wrocław. Tym razem w odróżnieniu od sezonów zimowych, kiedy jest "Bieleńcem" był soczyście zielony. Tutaj pałeczkę przewodnika przejął od Hanki, Misiu Biliński stały bywalec Zieleńca z racji prowadzenia znanej we Wrocławiu Szkółki Narciarskiej. Tak, tak, nasz zakopiańczyk jest

ku Zdrojowym czekaliśmy cierpliwie na widowisko. Nagle wraz z mocnym muzycznym akordem trysnęły w ciemne niebo rozświetlone różnokolorowe smugi wody. W rytmie przejmującej melodii, feeria barw od jasnego seledynu, przez głęboką zieleń aż do krwistej purpury falowała - burzliwie wznosząc się i opadając wodna kaskada. Ten urzekający spektakl zachwycił nas przez cały kwadrans.

Późnym wieczorem spotkaliśmy się znowu w Bacówce na uroczystej kolacji przy "zbójnickim grzańcu" i beczce piwa. Tym razem był to wieczór anegdot i dowcipów. W swoim niewyczer-



Spotkanie w Dusznikach

panym repertuarze kawałów opowiadanych ze swadą, soczystym śląskim dialektem jak zwykle brylował Józek Kopeć. Wtórował mu góralską gwarą rodowity zakopiańczyk Misiu. Wśród koleżanek rej wodziła Lala zapamiętana na studiach jako skromna, rumieniąca się z byle powodu pensjonarka przeistoczyła się w salonową lwicę bez mrugnięcia okiem serwująca zebranym pikantne kawały kwitowane salwami śmiechu. Szampański humor nie opuszczał towarzystwa do późnych godzin nocnych.

dalej w znakomitej formie. Misiu z niemienną swadą opowiadał o fenomenie klimatycznym tego zakątka gdzie śnieg leży najdłużej. Przy okazji wyraził żal, że Uczelnia dotychczasowy gospodarz większości schronisk i wyciągów w Zieleńcu ostatnio ich się pozbyła. I tak bez przygód i pełni wrażeń po zamknięciu pętli po pięknej Ziemi Kotliny Kłodzkiej wróciliśmy pod wieczór do Dusznik. Wieczorem podziwialiśmy bardzo atrakcyjny ostatnio przebój Dusznik - świetlną fontannę. Z liczną rzeszą kuracjuszy zebranych w Par-

Nazajutrz po sutym śniadaniu (szwedzki stół) wyciszeni i zrelaksowani udaliśmy się do Parku Zdrojowego gdzie co poniektórzy koledzy skwapliwie leczyli się mineralnymi wodami ze Zdroju Chopina.

Po wczesnym obiedzie w gościnnej "Skałce" nastąpiło pakowanie, ostatnie grupowe zdjęcia i powrót do Wrocławia. Pożegnalne serdeczne uściski i całusy wymienialiśmy już na dworcach PKS i PKP z solennymi zapewnieniami o następnym spotkaniu na 60-cio leciu Uczelni, a to już za trzy lata.

Antoni Kaczyński

Toruń 20.10.2002r.

List do Jerzego Fidzińskiego

Drogi Jurku,

Spotkanie po latach jeszcze z takiej okazji jak 50-ta rocznica ukończenia studiów na pewno wywołało u każdego z nas dreszczyk emocji. Już po pierwszych powitaniach w kawiarence było jasne, że znowu byliśmy tymi kolegami z lat studiów. A potem wspomnienia, najczęściej te wesołe utrwalone w pamięci z tych lat. Było jasne, iż ząb czasu dokonał pewnych spustoszeń w naszych organizmach. Jednak niespotykana w innych środowiskach więź psychiczna pozwoliła nam je przezwyciężyć i świetnie się bawić.

Pozdrawiając Cię serdecznie i dziękując wyrażam słowa uznania za trud włożony w organizację tego przemilego spotkania gronu wrocławskich kolegów.

Życzę dużo zdrowia i dobrego samopoczucia.

Manek Gołąbek

Spotkanie rocznika 1951 - 1954 na rok przed jubileuszem

Na zew idący z Wrocławia, wysłany w Polskę przez niezmordowanych i niezastąpionych organizatorów naszych spotkań - Mychy Grabowskiej-Trzeciak, Zyzia Batora, Stasia Przybylskiego i Zosi Helemejko-Zielińskiej, zjechało do Kobylej Góry 31 zjazdowców płci obojga. Miejscowość jak i okolice nie zwalają z nóg, pensjonat trochę pretensjonalnie wystrojony ale jakby mniej życzliwy niż w roku ubiegłym.

Pierwsza przyjeżdża "ściana wschodnia", na końcu Wrocław i okolice. Wszyscy witają się z wszystkimi, krótkie przerywane rozmowy, śmiech, rwetes i chaos jak na początku świata.

" Nasze dziewczyny" prezentują się doskonale mimo, że życie sowskie obdzieliło ich obowiązkami żon, matek, babek. Zachowały wiele z dawnej świetności, są pewne siebie, co wynika z poczucia własnej wartości, promieniując witalnością dominują na spotkaniu. Opanowały do perfekcji sztukę kamuflażu, co pozwala im z wdziękiem wyprowadzić w pole biegnący czas.

A my ? słabo - silni mężczyźni. Trudno doszukać się w nas "chłopców z tamtych lat" to już nie to! To już nie "Królewski Szczep Piastowy", to już nie ci młodzi o których pisał Boy, że "żyją jedną chętką dużo, byle jak i prędko". Nie da się ukryć, jesteśmy

nie pierwszej świeżości. Zachowaliśmy jednak pewność siebie, pogodę ducha, poczucie humoru i jak na swój wiek trzymamy się krzepko.

Nadszedł czas rozpoczęcia festiwalu ludzi beztrudnych, pogodnych i życzliwych. Towarzystwo w większości odstawione jak na niedzielą sumę wali do stołu. Ja nie chcąc być gorszym, wskakuję w swój nowy garnitur, który kupiłem 10 lat temu na targu " u Armaniego" i dołączam do innych.

Godzina 19.00 festiwal ludzi karmionych ambrozją - tym pokarmem Bogów, który daje wieczną młodość - rozpoczęły !

Wokół stołu gwarno wesoło sympatycznie. Na stole mnóstwo wszelkiego "zjadliwego" dobra, pod stołem do końca uczty nie zauważyłem nikogo, co nie dziwi, bo uczta była z założenia bezalkoholowa, choć nie zupełnie bo co chwilę wjeżdżały na stół butelki o rozmaitym kształcie i zawartości, które przemycili koledzy opróżniając domowe barki. Dają jednak słowo emerytowanego harcerza, że napranych nie było. Następuje przyjemne odczytywanie listów i telegramów z życzeniami od tych co chcieli lecz nie mogli przyjechać. Parkiet wabi, taniec nobilituje. Koledzy z niezbywalną gibkością proszą koleżanki i zaczynają się płąsy. Ja też dałem się uwieść nastrojowi chwili, tyknąłem kieliszeczek dla odwagi i ruszyłem na podbój parkietu, gdzie tańcząc ze starczym wdziękiem, maltretowałem tańcem wszystkie koleżanki. Szło mi doskonale, bo jak

pamiętacie byłem i jestem wysoce utalentowanym tancerzem. Doceniła to już 50 lat temu niezapomniana Pani Tatiana Pietrow, której nawet ręka nie drgnęła kiedy wpisywała mi ocenę niedostateczną. W tym roku jednak, jakby mniej tłoczno na parkiecie niż w ubiegłym. Wynikało to zapewne z tego, że w ubiegłym roku przygrywał nam bardzo sympatyczny duet, który dyskretnie sondował nasze możliwości i dostosowywał do nich swój repertuar. W tym roku grała jakaś "skrzynka samograj" a to już nie to. W przerwach rozmowy, rozmowy, dominowała przeszłość, o przyszłości ani słowa, a jak już, to w perspektywie jednego roku, czyli do następnego spotkania - bo my jesteśmy już krótkodystansowcy. No i oczywiście zbiorowy śpiew, piękny śpiew, w którym prezentowaliśmy bardzo bogaty repertuar, preferując utwory zaangażowane. Śpiewając o chacharach co to "z góry spoglądają, wszystko w d... mają" wyrażamy swój stosunek do pewnych zjawisk. Swoją dumę i pewność prezentujemy śpiewając "myśmy przyszłością narodu" a "piers nasza pełna jest sił" i, że to wszystko "z młodej piersi się wyrwało". Brzmiało to bardzo przekonująco, bo płynęło z gardeł 70-cio latków, którzy potrafią zakpić ze wszystkiego i z siebie też.

Co mówicie? Że My już nie śpiewamy bo głos i słuch już nie ten? Przestańcie jęczeć, po cholerę Wam ten głos i słuch? W naszym rocznikowym chórze lepiej czy gorzej każdy śpiewać może, a czym gorzej tym

lepiej, bo brzmi to swojsko i wyróżnia. I My też na koniec moglibyśmy się czymś wyróżnić. Tutaj takich z felerami jest na pęczki i nikt nie jęczy, jak już musi o tym mówić, to tylko jak o młodzieńczym trądziku, który przemija. Można się świetnie bawić patrząc tylko i słuchając. Patrzysz - jeden stoi i nie siada bo mu się coś nie zgina, drugi siedzi i nie wstaje, bo mu się coś nie prostuje, kolejny marszczy i tak zmarszczone czoło i mówi, że zapomniał to, co jeszcze przed chwilą pamiętał. Dwaj następni zaczynają rozmowę od pytania - na które ucho lepiej słyszysz? Po to by odpowiednio nastawić radary a rzą przy tym wszyscy, jak młode żrebaki, bo to takie towarzystwo. Tutaj nie jest ważne czy masz feler taki czy inny, czy jesteś jeszcze prosty, czy też jesteś już krzywy, najważniejsze byś był tu teraz z nami, bawił się, swawolił, kpił z siebie i innych, cieszył pysio jak słoneczko i był szczęśliwy. Bo tu bawi się serdeczny, otwarty rocznik 1954.

Patrząc na to nasze rozbawione towarzystwo, nabieram przekonania a nawet pewności, że jest on w stanie przełamać nie jeden kryzys, przetrwać nie jeden życiowy szkwiał i że ten rocznik dzięki zjazdom będzie trwał.

Ta głęboka refleksja zrodziła się w moim ociężałym umyśle po godz. 24, nie bez wpływu zmijówki i żeńszeniówki, którą hojnie serwował Tadzio Sajon. Więcej nie pamiętam.

Sobota - część uczestników tych

lepiej wytrenowanych, pojechała coś zwiedzać. Ja i jeszcze kilku tych, co czuli się przetrenowani, pozostało i zbierali siły na południowy etap. Po południu balowaliśmy krócej i mniej intensywnie, ale też szampańsko, bo znalazła się fundatorka trunków. W trakcie, sympatyczne i wzruszające zbiorowe pisanie kartek do tych co chcieli a nie mogli przyjechać ale przysłali życzenia zjazdowiczom. To pisanie, to takie wiązanie, coraz częściej rwących się nici, którymi ślemy oświadczenie - jesteśmy z wami a wy jednymi z nas. W nocy groźne memento dało znać o sobie i wskazało nam miejsce w peletonie. Zasłabł i stracił przytomność nasz cherubinek Rysio Mastrzykowski. Gdyby nie intensywna pomoc kolegów, potem pogotowia i szpitala, mogło by się to skończyć tragicznie. Ale Rysio to nasz człowiek. Zniecierpliwioną kostuchę, potraktował gestem Kozakiewicza, nie dał się uwieść mirażom bycia w podobno lepszym, ale niesprawdzalnym świecie. Wybrał nas, wybrał życie na tym niedoskonałym ale sprawdzalnym i pięknym ziemskim padole. Mam nadzieję, że kapituła odznaczeń naszego rocznika, doceni przywiązanie do ziemskich barw naszego Rysia i na następnym zjeździe odpowiednio go uhonoruje.

Niedziela, (ale nie "ta ostatnia niedziela") jakby chciała dostosować się do naszego stanu ducha, wita nas piękną słoneczną pogodą a my żegnając się wszyscy ze wszystkimi tradycyjnym, optymistycznym

"do zobaczenia za rok" rozjeżdżamy się po kraju.

Usługi transportowe (800 km) świadczył mi mój przyjaciel, kierowca i właściciel samochodu w jednej osobie Adaś Skręt. Jak na milionera przystało, któremu Bozia dała wiele, tylko zapomniała mu portfela wypchać, (jak zawsze) za usługę nie wziął ani złotówki. Zrewanżowałem się pozwalając mu uścisnąć, moją spoconą nieco dłoń, a on nie zrażony moją hojnością rzekł krótko "średnią mieliśmy przyzwoitą 71 km/h, w przyszłym roku jedziemy znowu". No to jedziemy! A w przyszłym roku mija 50 lat od ukończenia studiów - to takie złote gody, sędziwy jubileusz, nie żarty, więc do zobaczenia za rok Kochany Roczniku 1954.

Adam Cibicki

Zjazd rocznika 1953-56 Wrocław - Sulistrowiczki 1-3.10.2003r.

*Lecz tym czasem, choć od święta,
Dalej chłopcy i dziewczęta,
Wróćmy znów do naszej szkoły,
Hej my Orły i Sokoły.*

A jest dzisiaj do czego wracać. Serce rośnie, gdy się patrzy na wspaniałe, nowe obiekty, baseny, hale sportowe wraz z szatniami, kawiarenkami i miejscami na relaks. Ale tak to teraz jest, nie tylko na naszej uczelni, po prostu świat idzie naprzód. Inni są też ludzie, a może i nie.

Jednakże nie dało się uniknąć porównań - jak jest teraz, a jak było kiedyś. Teraz wszystko jest na miejscu, podane niemal na tacy, a kiedyś bieganie po Wrocławiu - do centrum miasta na basen, tam gdzieś (Na Grobli) na wiosła, lekkoatletyka w parku (gdzie podglądali nas zboczeńcy), część wykładów i ćwiczeń na AM i WSR i gdzieś tam jeszcze.

My najbardziej kochaliśmy być w sercu uczelni na ul. Witelona - stara hala, dwie mniejsze sale, przylegający do Parku Szczytnickiego stadionik I a, tam czuło się tętniące wuflackie życie.

A obozy narciarskie? Toż, to zupełnie inny świat! Kto pamięta Szczyrk bez wyciągów, sztucznego śniegu, ratraków? My i tylko my. Zajęcia rozpoczynaliśmy marszem z nartami (dosyć marnymi) na plecach, w butach turystycznych "do wszystkiego", na Skrzyczne lub inną górę. Tam podchodząc na nartach w górę, ćwiczyliśmy ewolucje zjazdowe i znów podchodzenie w górę i ...itd. Na koniec zsuwaliśmy się w dół (czasami po bloku, bo było mało śniegu) do DW "Maria". A tam wieczorki, kabarety, tańce i swawole. Było wspaniale.

Nad całością sprawował twardą ręką pieczę "Duch Gór" - mgr Antoni Szymański.

Takie to wspominki snuliśmy w Sulistrowiczkach, na rocznikowym zjeździe, którego głównym organizatorem był Tolek Bieszczanin. Zebrało się nas ponad 50 osób, wszystko

prawie siedemdziesięciolatek. Skąd u nas ten wigor, ta radość, ta chęć bycia razem?

Przecież wszyscy już mają z górki, każdy ma jakieś problemy i kłopoty dnia codziennego.

Piątek - 1. 10. był poświęcony na zwiedzanie Uczelni i Wrocławia. Najpierw wycieczka po nowych obiektach na Stadionie Olimpijskim, potem sympatyczne spotkanie (przy kawie i herbacie) z JM Rektorem prof. Tadeuszem Koszycem, który wręczając nam dyplomy odnowienia immatrykulacji po 50 latach, stwierdził, że jest mile zaskoczony tak licznym gronem Koleżanek i Kolegów. Panowie w eleganckich garniturach pod muszką lub krawatem, panie w specjalnie na tę okoliczność przygotowanych kreacjach, prezentowali się znakomicie.

Nasza Koleżanka Wisia Odorska, kwalifikowana przewodniczka, oprowadziła nas po najbardziej uroczych zakątkach i zabytkach Wrocławia. Był więc Ostrów Tumski wraz z Katedrą, Uniwersytet z Aulą Leopoldina i odrestaurowany Rynek wraz z przyległościami. Jak Ona pięknie mówiła - Wisiu jesteś wspaniała. Przy ogromnych porcjach lodów chwilę odpoczęliśmy i nastąpił wyjazd do Sulistrowiczek.

Już nie wiele czasu pozostało do oczekiwanego przez wszystkich balu. Przywitała nas wspaniale udekorowana sala, stoły suto zastawione a po pierwszych toastach ruszyliśmy w tany. Na początku Rysiek Połomski poprowadził poloneza, szło

różnie, ale bawiliśmy się wspaniale. Orkiestra spisywała się znakomicie, hulaliśmy więc ochoczo prawie do białego rana.

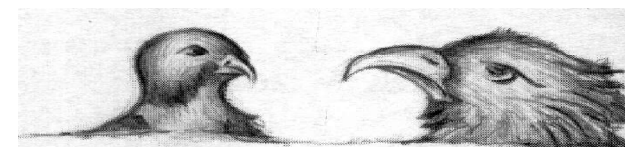
Następny dzień przeznaczony był na modlitwy za popełnione dzień wcześniej grzechy i na tak zwaną reanimację, czyli odzyskiwanie sił. A, że wokół są piękne lasy, to radośnie podejmowane spacerunki dobrze nam zrobiły.



W pięknym kościółku miejscowy proboszcz odprawił dla nas mszę św., a potem on i architekt - współtwórca kościoła, opowiadali historię jego budowy. Kościółek jest naprawdę cudowny. Płaskorzeźby w drewnie, radosne, kolorowe witraże, przedstawiające stylizowane kwiaty. Piękne wrażenie.

Po obiedzie wspaniale bawiliśmy się oglądając filmy z poprzednich zjazdów, ustalając terminy następnych spotkań, dokonując pamiątkowych wpisów. Wieczór spędziliśmy na zajęciach "w podgrupach", na pogawędkach, wspominkach i chwaleniu się wnukami. Niedzielnny poranek zegnał nas deszczem i wiatrem, za to urocza gospodyni ciepłym słowem.

Po zrobieniu miliona zdjęć, po tysiącach uścisków i pocałunków, grzecznie wsiedliśmy do samochodów i jeszcze grzeczniej rozjechali do domów.



Orły i Sokoły

Minął okres uczelni, który do dziś wspominamy. Lecz, tymczasem, choć "od święta" Dalej chłopcy i dziewczęta wróćmy znów do naszej szkoły Hej! My Orły i Sokoły!

W ławkach już nie siedzi nikt,
Już nie straszy podły wikt.
Profesorzy nie polują
Na każdego z jakąś dwóją.
Lecz studencka nasza strawa
To też przyjaźń i zabawa.

Choć nam figle płata wiek,
W sercu dalej młody człek.
Słowa pieśni pamiętając,
Do wspominek powracając,
Na studencki pomni śpiew
Odpowiedzmy na ten zew.

Krystyna Osmolak-Suchorab

Spotkanie rocznika 1959

W dniach 26-28 września 2003 r. odbyło się kolejne spotkanie koleżeńskie rocznika 1959, w którym uczestniczyło 30 koleżanek i kolegów. Spotkanie zorganizował Waldemar Chorażykiewicz w Ośrodku Wojskowego Zespołu Wypoczynkowego w Szklarskiej Porębie. Dopisała nam pogoda, jedzenie było obfite i smaczne, noclegi w większości w apartamentach i pokojach dwuosobowych. Program spotkania był bardzo atrakcyjny, choć



Na szczycie Szrenicy

dla niektórych być może zbyt męczący.

Zgodnie z programem uczestnicy mieli się stawić do godz. 16.00 w piątek 26-go, niektórzy przyjechali już w czwartek, widocznie nie mogli doczekać się na spotkanie. Zebranie organizacyjne odbyło się o godz. 17.00, gdzie

omówiono szczegóły programu. Następnie kolacja, a o 20.00 spotkanie na sali balowej przy zastawionych stołach. W bufecie można było nabyć "wodę ognistą" czy też inne trunki. "Człowiek orkiestra" przygrywał do tańca, a koleżanki i koledzy dawali upust drzemącej w nich energii. Takich hołubców, przysiadów i ewolucji tanecznych nikt by się nie spodziewał po "dinozaurach". Po godzinie 24.00 skończyły się hulanki i swawole na sali, a



Odpoczynek na Hali Szrenickiej

grono balowiczów udało się na zasłużony odpoczynek, choć w wielu pokojach długo jeszcze słyszałoby "zajęcia w podgrupach".

W sobotę po śniadaniu o godz. 10.00 wyjazd wyciągiem

krzeselkowym na Szrenicę. Widoki w czasie wyjazdu na górę przepiękne, zachwytem nie było końca. Po sesji zdjęciowej na górze, wypiciu herbaty w odremontowanym schronisku, zeszliśmy na Halę Szrenicką i dalej tak zwaną podejściówką do Kamieńczyka. Kto miał jeszcze siły i ochotę mógł zejść w dół i podziwiać urokliwy Wodospad Kamieńczyka. Dalej marszruta prowadziła czarnym szlakiem do dolnej stacji wyciągu krzeselkowego na Szrenicę. Wracając wstąpiliśmy do naszego kolegi Gienia Drozda do jego pensjonatu "Danuta", gdzie byliśmy częstowani przez przemiłego gospodarza owocami południowymi, a dla zaostrenia apetytu lampką czegoś mocniejszego.

Po obiedzie niewiele czasu zostało na odpoczynek, bo już o godz. 18.00 kolacja i następnie ognisko z pieczeniem kiełbasek, piwkiem oraz wojskową grochówką z "wkładką". Przy ognisku cała grupa popisywała się zdolnościami wokalnymi, a specjaliści od kawałów - przede wszystkim Kazio Tarkowski i Staszek Paszkowski - dali prawdziwy popis. Po ognisku kto miał jeszcze siły i ochotę kontynuował rozrywkowy wieczór w Ośrodku.

Niedziela powitała nieco zmęczone twarze na śniadaniu, a niektórzy darowali sobie poranny posiłek i spali do obiadu, inni wybrali się do kościoła.

Po obiedzie z żalem żegnaliśmy się i rozjeżdżali do domów. Nie wszyscy, gdyż kilka osób korzystając z pięknej pogody pozostało jeszcze na dwa trzy dni aby nasycić się urokami Karkonoszy.

Ogólna ocena spotkania była wysoka, czego dowodem były podziękowania Koleżanek i Kolegów dla organizatora.

Waldemar Chorażykiewicz

Srebrna Góra gościła absolwentów Rocznika 1961 WSWF (VII Zjazd koleżeński 6-7-8.06.2003 r.)

*„Lepiej mieć Parkinsona i rozchłapać
z kielicha trochę szampana, niż
Alzheimera i zapomnieć wypić ten
kielich na powitanie ...”*

Zjechaliśmy samochodami do Srebrnej Góry. Powitanie było jak zwykle: serdeczne, gorące, na stojąco! To powitanie zgotowała nam 4-osobowa ekipa z Austrii, na czele z naszą miss rocznika - Heńką. Austriacy - Polacy byli pierwsi w Srebrnej Górze, bo mieli zgodę organizatorów na dojazd indywidualny. Pozostali absolwenci czekali we Wrocławiu w umówionym miej-

scu (parking przy dworcu PKS). Jeden spóźnił się, bo szyny kolejowe rozgrzały się; inny stał w "korku"; jeszcze inni dotarli z opóźnieniem, bo trzeba było maturzystom rozdać świadectwa.

Taki panował gwar przy powitaniu, że Ela (znając doskonale Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Srebrnej Górze z racji zawodowej), która na prośbę Lidki kwaterowała - musiała użyć głosu nauczycielskiego (z boisk i sal), aby wreszcie ogłosić: kto z kim i gdzie.

Kolacja i wieczór organizacyjno-wspominkowy - zawsze zbyt krótki. Tematów do dyskusji i wspomnień jest więcej - niż czas na to przeznaczony.

Organizatorzy odczytali nam kartki od nieobecnych, którzy z różnych losowych przyczyn nie mogli przyjechać na zjazd oraz długi list od Jacka D., który m.in. napisał: "...czuję tak mocną więź z wszystkimi z naszego Rocznika, że chyba nie ma dnia, żebym o kimś nie pomyślał i czegoś nie powspominał w myślach... Nie pamiętam żadnych złych rzeczy, a tylko te dobre, miłe i przyjemne..."

Napisaliśmy więc do Nich kartki, żeby choć podpisy obecnych na Zjeździe były namiastką więzi rocznikowej! Jedna z tych kartek była wysłana z okazji ślubu naszego kolegi, o własność którego walczyliśmy na naszym 40-leciu w Zieleńcu. Wtedy było: "Edek nasz" -(nasze rocznikowe glosy), nie "Edek nasz" - (głosy pracownic z Zieleń-

ca). A teraz po prostu: "Edek jest Jej".

W ten pierwszy wieczór była również chwila zadumy i milczenia, by uczcić tych 7 wspaniałych z naszego skromnego Rocznika 1961, których już nigdy nie zobaczymy na naszych zjazdach, a którzy jeszcze zdążyli być z nami podczas pierwszych spotkań po latach.

Wszystkich nas nurtuje pytanie dlaczego są Koledzy, do których wysyłamy korespondencję, a Oni milczą?

Postanowiliśmy więc po zjeździe napisać do Nich ostatni raz!

Wysłano więc 18 listów o jednokowej treści z prośbą o terminową deklarację: albo chcą utrzymywać kontakt z nami albo będą tylko NA OFICJALNYM SPISIE ROCZNIKA 1961. 19-ty list o innej treści wysłano do Peli T., bo nareszcie po 42 latach, dzięki życzliwemu łańcuchowi uprzejmości telefonicznej - udało się zlokalizować Jej pobyt.

Tak więc, z chwilą ukazania się Biuletynu nr 27, organizatorzy kolejnego spotkania będą już wiedzieli ile wysłać zawiadomień na kolejny zjazd.

Wróćmy jednak do Srebrnej Góry. To właśnie tu, w tym uroczym zakątku odnowiliśmy przyjaźnie zadzирznęte podczas I-go spotkania w 1987 roku i postanowiliśmy spotykać się częściej.

Srebrna Góra położona jest na wschodnim stoku gór Sowich, w wąskiej, głębokiej Srebrnej Dolinie zbiegającej do przełęcz Srebrnej

(586 m), która oddziela pasmo gór Sowich od pasma gór Bardzkich. Nazwa tej miejscowości pochodzi od nazwy góry, na zboczach której odkryto złoża rudy srebra jeszcze w czasach panowania Piastów.

Wszystkie wiadomości o Srebrnej Górze zawdzięczamy Eli K., która dwukrotnie (1987 i 2003) wkładała nam do głów obszerną wiedzę (z ilości i z braku czasu nie zrobiła nam testu sprawdzającego nabytych wiadomości!).

07.06.2003 r. - sobota.

Piękna, słoneczna pogoda kazała nam otworzyć oczy i pooddychać świeżym powietrzem na wspólnym tarasie przed śniadaniem. To pierwszy dzień głosowania w referendum unijnym.

Z potrzeby chwili, by Ci, co mieli ze sobą odpowiednie zaświadczenia uprawniające do głosowania - wszyscy poszliśmy przed planowaną wycieczką do lokalu wyborczego w Srebrnej Górze. Większość z nas miała w planie głosować w miejscu zamieszkania po powrocie ze zjazdu w niedzielę, ale przecież trzeba było uczcić ten historyczny moment śpiewem, zdjęciami i filmem.

W lokalu wyborczym było bardzo radośnie. Najbardziej cieszyli się Gosia i Jurek z Austrii, którym Komisja Wyborcza zezwoliła głosować, bo mieli ze sobą polskie paszporty! Gosia została Gwiazdą naszego filmu.

Po spełnieniu obowiązku obywatelskiego ruszyliśmy do słynnej twierdzy. Po drodze zdjęcia, rozmowy

wy Polaków, piwo, różne dygresje.

Powrót do hotelu MOS w dobrej kondycji.

Obiad - przygotowanie do balu i... "Poloneza czas zacząć..! W pierwszej parze zamiast Podkomorzego - Jurek (główny organizator zjazdu) z Hanką. Wszyscy równie pięknie tańczyli, jak piękny jest polonez Kilara z filmu "Pan Tadeusz" (muzykę z tego filmu zawdzięczamy Lidce). Balowaliśmy do 300 rano.

Niedziela - 08.06.2003r.

Tradycyjnie brydż. Gienia z Grażyną tym razem grały z Piotrem i Marianem. I znowu tradycji stało się zadość. Wygrały!

W międzyczasie Henia umyła wszystkie samochody tłumacząc, że nie pamiętała, który jest Jej.

Bardzo odczuliśmy brak Adama S. i Artura S., którzy byli wspólnie z Elą i Hanką organizatorami naszego pierwszego spotkania po 26 latach od ukończenia studiów.

Trzeba jeszcze wspomnieć o Lidce. Od roku pełni Ona funkcję "głównego specjalisty" d/s korespondencji między nami. W tym roku wspaniale przygotowała zdjęcia z wszystkich, kolejnych naszych zjazdów i zrobiła wystawę w Sali balowej.

W dniu pożegnania wzruszenie było większe niż zwykle, więc zapomnieliśmy Jej podziękować. W imieniu wszystkich robię to teraz:

Lidko! Bardzo Ci dziękujemy !

Przed rozjechaniem się do domów podjęliśmy ważną decyzję. Zawsze będziemy się spotykać w pierwszy piątek, sobotę i niedzielę po 1-szym

czerwca, a więc w 2004 roku Zjazd odbędzie się 4-5-6, a gdzie, to dowie-
my się od Marysi, Heńka, Piotra i Mariana w odpowiednim czasie.

Do zobaczenia

Anna Rybicka

P.S.

W "Przeglądzie Sportowym" ukazało się ogłoszenie pewnego dyrektora
jednostki oświatowej: "zamienię 3 magistrów wychowania fizycznego na
jednego fanatyka wf i sportu".

Nikogo z naszego wspaniałego i skromnego Rocznika 1961 żaden dy-
rektor nie chciałby wymieniać.

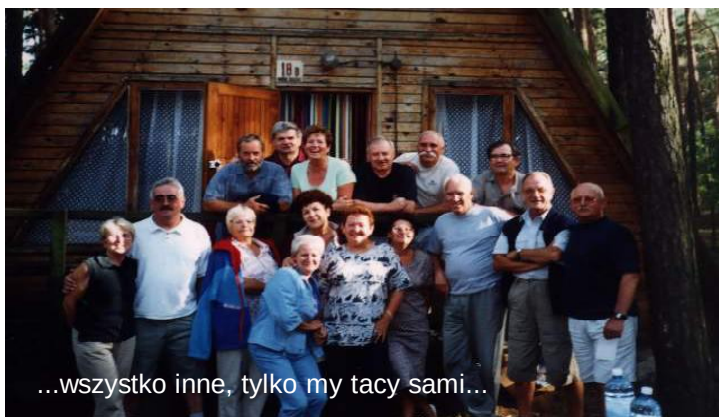
Czterdzieści lat minęło (1962-1966)

*"Chcąc odzyskać młodość
trzeba tylko powtórzyć jej szaleństwa"*

Oskar Wilde

Z powyższą myślą przewodnią spotkaliśmy się w Nowej Wsi Zbąskiej,
gdzie przed 40-tu laty odbyliśmy programowy obóz letni. Inicjatorem po-
nownego przyjazdu do tego miejsca był nieoceniony Kolega Mirek Fiłon.
Współorganizatorem był Kol. Janusz Wojtał dobrze rozeznanym w tym rejo-
nie.

Spotkaliśmy się w dniach 15-17. 08. 2003 w Ośrodku Relax - domki
campingowe ala góralskie gdzieś z okresu "Wczesnego Gierka", postawio-
ne w lesie poza terenem dawnego naszego obozu. Na miejscu gdzie był
obóz mieści się ośrodek LPŻ z restauracją, pawilonem, domkami campin-



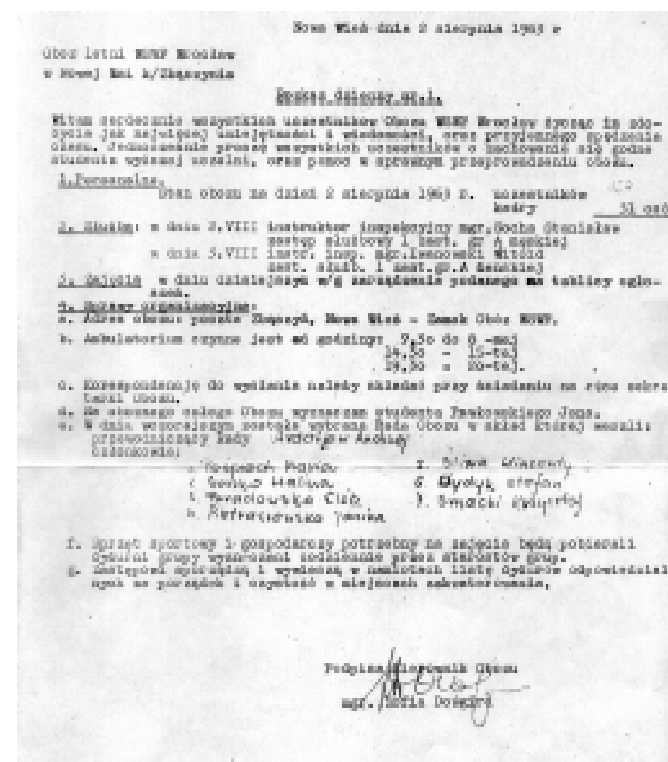
...wszystko inne, tylko my tacy sami...

gowymi, przystanią wodniacką. Wszystko inne, tylko my tacy sami (?).

Spotkanie miało charakter pikniku i jak w zawiadomieniu napisał Mirek
"jeśli dysponujesz czasem, masz ochotę spotkać się z przyjaciółmi, to
przyjedź, tam gdzie 40 lat temu biegaliśmy po lesie, pływaliliśmy w stawie
(mimo zakazu bo wszyscy byli po szczepieniach ospy - pamiętny rok epi-
demii we Wrocławiu), gdzie wiosłowaliśmy i wypiliśmy hektolitry wina marki
"Maślacz". Możesz przyjechać i wyjechać w dowolnym czasie i z dowolną
liczbą osób towarzyszących, psem lub kotem, a nawet z wnukiem. Jeśli
nie przyjedziesz na pewno będziesz żałował! Obowiązuje harcerska zasa-
da sobieradka obozowego."

Przyjazd deklarowało wiele osób ale zważywszy na różne okoliczności
życiowe, rodzinne, sezon wakacyjny itp., spotkaliśmy się w 22 osobowym

składzie, nie li-
cząc osób to-
warzyszących
- żon, mężów,
dzieci i nawet
w n u k ó w .
Szczególnie
cieszyliśmy
się z przyjazdu
Kolegów z za-
granic - Krysi
i Antka z Nie-
miec i Jasia z
dalekiej Kana-
dy. Otrzymali-
śmy kilka tele-
fonów i SMS-
ów z pozdro-
wieniami od
tych, którzy
bardzo chcieli
ale nie mogli
dołączyć do
nas.



W ponow-
nym przeżywaniu odbytego przed laty obozu wspierała nas piękna, sło-
neczna pogoda, ciepła woda w jeziorze, znajoma i przyjazna nam okolica
ze wspaniałymi warunkami do spacerów, plażowania, grillowania i zabaw
przy ognisku. Było wspaniale. Humory dopisywały, Koleżanki Krystyna,

Luśka, Mila, dokarmiały wspaniałościami własnej roboty, Koledzy dawali ostro ognia (chodzi o ognisko), a Romek jak zwykle rznął na harmonii aż się serce radowało. Stan naszych gardeł na następny dzień najlepiej świadczył z jakim zaangażowaniem wyśpiewywaliśmy co nam w duszy grało.

Jakimś cudem zachował się pierwszy rozkaz dzienny z naszego obozu (patrz rycina), przywieziony i uroczyście odczytany na porannym apelu w dniu 16.08.br przez Andrzeja Gralińskiego. Potem wszystko potoczyło się zgodnie z programem: spacer, plażowanie, kąpiele, wspólna zabawa i tańce do białego rana.

W dniu 17.08. - pożegnania, pożegnania ...z żalem opuszczaliśmy to czarodziejskie dla nas miejsce. Warto zaznaczyć, że my jako pierwsi zapoczątkowaliśmy obchody 40-lecia obozu letniego, uprzedzając przyszłoroczne obchody 40-lecia Olejnicy.

P.S.

Do Nowej Wsi nie przyjechała chyba najbardziej oryginalna Koleżanka z naszego rocznika Gabrysia Zwierzchowska - „Hortensja”, gdyż okrutna choroba nie pozwoliła Jej być z nami. Z wielkim żalem i smutkiem liczne grono Koleżanek i Kolegów żegnało Ją na Cmentarzu Grabiszyńskim w dniu 13 września 2003 roku.

*Ela Paradowska-Jeziarska
Mirek Fiton*

Sport

Wiesław Błach - judoka, który był na czterech olimpiadach

(Przedruki z „Życia Akademickiego”)

Osiągnięcia sportowe jako zawodnika:

- Akademicki wicemistrz Świata - 1982 Finlandia
- Mistrz Europy - 1987 Paryż
- 2 x Brązowy medalista mistrzostw Europy - 1986 Belgrad, 1990 Frankfurt,
- Vm ME 1992, VII m ME 1982
- Brązowy medalista mistrzostw Świata - 1985 Seul
- Brązowy medalista Turnieju Przyjaźni 1984 (zamiast igrzysk olimpijskich w Los Angeles)
- Brązowy medalista Igrzysk Dobrej Woli - Moskwa 1986
- Dwukrotny olimpijczyk - 1988 Seul, 1992 Barcelona - 7 miejsce
- 8 x Mistrz Polski seniorów, 2 x I m, 2 x III m = 12 medali (w tym srebro w kategorii open), 2 x Mistrz Polski juniorów
- zawodnik klubów: 1974-1981 Gwardia Opole, 1982-1992 AZS AWF Wrocław, 1993-1994 Drava Ptuj (Słowenia)

AWF zwycięża w Dolnośląskiej Lidze Międzyuczelnianej

W klasyfikacji generalnej Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej w roku akademickim 2002/2003 zwyciężyli studenci AWF we Wrocławiu zdobywając 157 pkt, przed Politechniką Wrocławską - 155 pkt, oraz przed Uniwersytetem - 140,5 pkt.

Piłkarki AZS Wrocław w Norwegii

W dorocznym turnieju o Klubowy Puchar Europy w piłce nożnej kobiet, rozegranym w Norwegii - w Kolbotn (pod Oslo) drużyna ZS AZS zajęła III miejsce w składzie: Milena Śliwińska, Ewa Żyła, Justyna Białasek, Katarzyna Janiszek, Monika Trzebuniak, Patrycja Pożerska, Iwona Okrasa, Anna Rogacka, Marta Gawel, Anna Wertepna, Marta Otrębska, Justyna Nazarczyk, Dominika Maciaszczyk, Alicja Pawlak, Katarzyna Stochaj, Magdalena Mleczko, Liliana Gibek. (Podkreślone osoby to studentki AWF)

Humor

Dlaczego tak mało kobiet gra w piłkę nożną?
- Bo nie tak łatwo znaleźć jedenaście kobiet, które chciałyby wystąpić w takich samych kostiumach.

A to co mówi mąż do żony w kolejnych latach małżeństwa, przechodząc przez ulicę:
Rok 1. Poczekaj kochanie aż samochód przejedzie.
Rok 2. Kryśka poczekaj, bo samochód!
Rok 3. Czekaj, samochód!
Rok 4. Nie widzisz samochodu?!

Rok 5. Cholera ślepa jesteś?!

Rok 6. (Już tylko do siebie) Jak jesteś ślepa to leć pod koła!

Mąż do żony:
- Kochanie mam dzisiaj zebranie i wrócę trochę później.
- Znam te twoje zebrania, wrócisz rano kompletnie pijany i bez pieniędzy!
- No wiesz kochanie, jak możesz tak myśleć?!
Godzina 5 rano, pijany mąż stoi pod drzwiami i mówi do siebie:
- No i wykrakała cholera!!

Na polowaniu.
- Uważaj!
- Co się stało?!

- Przed chwilą wpakowałeś mojej żonie cały ładunek śrutu w d...ę!

- Och, przepraszam... Ale proszę tam, stoi moja żona!



***Zdrowych i ciepłych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz Dosiego Roku!***



Życzy Zarząd
Stowarzyszenia Absolwentów